



Eksperci
z Polski i Ukrainy
na wspólnej sesji
w Iwano-Frankiwsku

s. 2



Kwidzyńskie wakacje
młodości z Baru

s. 5



Misja pomocowa
w Charkowie

s. 9

SŁOWO POLSKIE

WWW.SLOWOPOLSKIE.ORG

Sierpień 2022 nr 8 (121)

Granicę ukraińsko-polską łatwiej przekroczyć



Fot. Redakcja

Na przejściu granicznym Krakowiec-Korczowa odbyła się konferencja przedstawicieli rządów Polski i Ukrainy na temat rozbudowy infrastruktury granicznej obydwu państw.

Po ukraińskiej stronie przejścia granicznego Krakowiec-Korczowa 16 sierpnia spotkali się ministrowie i wiceministrowie infrastruktury Polski i Ukrainy oraz przedstawiciele służb, resortów i inspekcji odpowiadających za funkcjonowanie przejść. Tematem rozmów była koordynacja działań na rzecz zwiększenia przepustowości przejść granicznych między Polską a Ukrainą.

Drugim powodem spotkania była inauguracja zmodernizowanego przejścia granicznego Krakowiec-Korczowa, na którym powstały dodatkowy pas i terminal autobusowy, umożliwiające wznowienie ruchu autokarów wjeżdżających do Polski. Obiekt pozwoli odprawiać blisko 30 pojazdów dziennie. Wyglądem niewiele różni się od tego, który jest po stronie polskiej. Przede wszystkim rzucają się w oczy komfortowe warunki odprawy pasażerów, którzy nie muszą już czekać na sprawdzenie dokumentów i bagaży na dworze, co jest istotną niedogodnością zwłaszcza w zimie, i pracy Straży Granicznej oraz Służby Celnej.

Co jeszcze zobaczy kierowca po dotarciu na przejście Krakowiec-Korczowa? Zwiększoną liczbę pasów dla TIR-ów i samochodów osobowych, nowoczesne pawilony kontroli paszpor-

towo-celnej, dogodny podjazd i dużo przestrzeni.

O rozdzieleniu ruchu towarowego od osobowego na tym przejściu i uruchomieniu terminalu autostradowego do odpraw ruchu samochodów osobowych, dzięki któremu liczba pasów do kontroli graniczno-celnej TIR-ów została zwiększona z 5 do 10, pisaliśmy w lipcowym numerze „SP”.

Warto dodać, że tego dnia kolejki TIR-ów od strony ukraińskiej nieco się zmniejszyły i ciągnęły się przez ok. 10 km, podczas gdy niespełna tydzień wcześniej dochodziły do nawet 25-30 km.

Nowa infrastruktura po ukraińskiej stronie granicy to efekt współpracy

ukraińskich urzędów z polskimi Ministerstwem Infrastruktury, Rządową Agencją Rezerw Strategicznych i Krajową Administracją Skarbową, które wsparły finansowo modernizację.

Na konferencji prasowej, która odbyła się przed spotkaniem, szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Michał Dworczyk zapowiedział uruchomienie nowego przejścia granicznego w Niżankowicach-Malhowicach nie w 2025 roku, jak planowano, tylko dwa lata wcześniej, przed wakacjami w 2023 roku. Minister infrastruktury Andrzej Adamczyk dodał, że zmodernizowana zostanie na nim również linia kolejowa. Wyraził też nadzieję, że dojdzie do przedłużenia autostrady A4 w kierunku Lwowa.

„Nie ma rzeczy niemożliwych. I o tym możemy się dzisiaj przekonać na tym przejściu – powiedział Andrzej Adamczyk. – Już teraz mówimy o włączeniu szybkiej autostrady A4, którą można bezpiecznie dotrzeć aż do Lwowa, do systemu dróg ukraińskich i doprowadzenie jej do Lwowa oraz o nowych przejściach i szybkim pokonaniu granicy” – mówił.

Michał Dworczyk, Andrzej Adamczyk, minister infrastruktury Ukrainy Aleksander Kubrakow i wiceminister tego resortu Mustafa Najem podkreślali, że prace nad modernizacją przejścia w Korczowej przeprowadzono w rekordowo szybkim tempie. Wylizali zadania na przyszłość. Wśród tych pierwszoplanowych jest modernizacja kolejnych przejść granicznych i budowa nowych oraz rozbudowa linii kolejowej 102.

„Im szybciej trwają odprawy na granicy, tym szybciej na Zachód dociera produkcja rolnicza, a na Ukrainę – paliwo. Niestety, są jeszcze kolejki, ale rozumiemy, że problemów, które uzbierały się przez lata, nie da się rozwiązać przez kilka miesięcy” – podkreślał minister Aleksander Kubrakow.

Ministrowie mówili też o modernizacji przejścia w Jagodzinie-Dorohusku i o usprawnieniu kontroli fitosanitarnej ciężarówek z Ukrainy.

Redakcja



Fot. Redakcja

Lwowskie obchody Święta Wojska Polskiego



Fot. Redakcja

Na Cmentarzu Obrońców Lwowa przedstawiciele władz i środowisk z Polski i Ukrainy wspólnie złożyli kwiaty w miejscu spoczynku żołnierzy polskich i ukraińskich.

Wojna i wspólny wróg jednoczą. Nawet w sprawach trudnych. Takie wrażenie można było odnieść 15 sierpnia, stojąc w cieniu kolumn Pomnika Chwały wznoszącego się na Cmentarzu Orłąt Lwowskich, gdzie spotkali się m.in. szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Michał Dworczyk, konsul generalna RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz, mer Lwowa Andrij Sadowy i szef Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej Maksym Kozycki. Obecni byli również przedstawiciele polskich organizacji, harcerstwa, szkół polskich oraz Polacy ze Lwowa.

Zanim wszyscy wspólnie się pomodlili, złożyli kwiaty i zapalili znicze przy płycie głównej, grobach uczestników wojny polsko-bolszewickiej, a także pod pomnikiem lotników amerykańskich, wybrzmiały słowa nadziei na rychłe zwycięstwo i zacieśnienie współpracy polsko-ukraińskiej.

„W 1920 roku to Polacy własną piersią zaślani Europę przed nawałą bolszewicką. Dzisiaj to żołnierze ukraińscy walczą, żeby imperialna Rosja nie wtargnęła na teren Europy. Wówczas u boku żołnierzy polskich byli ochotnicy ukraińscy. Dzisiaj u boku żołnierzy ukraińskich pojawiają się polscy ochotnicy, a polska pomaga, dostarczając sprzęt i uzbrojenie na Ukrainę” – powiedział Michał Dworczyk.

W odpowiedzi Maksym Kozycki podkreślił: „Dziękuję bardzo wszystkim Polakom za tę pomoc, którą dzisiaj nam okazujecie. Nasza siła tkwi w jedności. Tak będzie i zwyciężymy, bo jesteśmy razem”.

A Andrij Sadowy dodał: „Dla mnie osobiście życie podzieliło się na przed

i po 24 lutego. To był napad na wolny świat. Pierwszymi, którzy wyciągnęli pomocną dłoń, byli polscy bracia. Polska broń dziś walczy i zwycięża na Ukrainie. Razem rodzi się taka siła, której mogą pozazdrościć wielkie unie i sojusze”.

Na cmentarzu uczestnicy uroczystości oddali również hołd bohaterom ukraińskim. Złożyli wspólnie kwiaty i zapalili znicze na Mogile Pięciu Nieznanych z Persenkówki, przy pomniku Ukraińskiej Armii Halickiej na Cmentarzu Łyczakowskim oraz na grobach żołnierzy poległych w trwającej wojnie z Rosją.

Jak zauważył minister Dworczyk na swoim profilu na Twitterze, „Po raz pierwszy w historii razem: Polacy ze Lwowa, Konsul Gen. RP, Gub. Lwowski Maksym Kozycki i mer Lwowa Andrij Sadowy oddaliśmy hołd polskim i ukraińskim żołnierzom!” – napisał.

Wcześniej w katedrze tacińskiej we Lwowie odbyła się msza odpustowa ku czci Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, w której udział wzięli minister Michał Dworczyk, przedstawiciele konsulatu RP we Lwowie oraz Fundacji Wolność i Demokracja, a także Polacy ze Lwowa.

Rankiem tego dnia Michał Dworczyk i Eliza Dzwonkiewicz byli w Stryju, gdzie z merem miasta Olehem Kaniwcem i przedstawicielami środowiska polskiego wzięli udział w poświęceniu odnowionej kwatery żołnierzy polskich 1920 roku na miejscowym cmentarzu. Oddali też hołd poległym w tych walkach ukraińskim Strzelcom Siczyńskim i obrońcom Ukrainy w obecnej wojnie.

Święto Wojska Polskiego przypadające 15 sierpnia zostało ustanowione na pamiątkę zwycięskiej Bitwy Warszawskiej w wojnie Polski z bolszewicką Rosją 1920 roku. W tym dniu Kościół katolicki obchodzi uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Redakcja

Bayraktary będą produkowane na Ukrainie?

Ukraińsko-turecką umowę w sprawie wytwarzania nad Dnieprem dronów bojowych firmy Baykar z Turcji rząd w Kijowie zatwierdził i przekazał do ratyfikacji Radzie Najwyższej.

Co do tego, że fabryka produkująca bezzałogowce zostanie na Ukrainie zbudowana, nie ma wątpliwości ambasador Ukrainy w Turcji Wasyl Bodnar.

„Drony Bayraktar odgrywają bardzo ważną rolę w wojnie z Rosją i stały się legendarnym symbolem naszego oporu – zauważył Wasyl Bodnar w rozmowie z portalem RBK-Ukraina. – Szef Baykar założył w Ukrainie filię tego przedsiębiorstwa, a spółka-córka została już właścicielem działki, na której powstanie zakład. Opracowano też dokumentację projektową fabryki. Ta koncepcja zostanie zrealizowana do końca, ponieważ uruchomienie produkcji w Ukrainie było niemal osobistym zobowiązaniem kierownictwa Baykara”.

Część komponentów wykorzystywanych do wytwarzania dronów jest pochodzenia ukraińskiego. Są to silniki i inne części zamienne.

Słowo Polskie



Fot. Baykar

Bartosz Cichocki: Nie mam najmniejszych wątpliwości, że Ukraina zwycięży

Ambasador RP na Ukrainie udzielił obszernego wywiadu serwisowi Plus.polskatimes.pl, który ukazał się w portalu 5 sierpnia.

W rozmowie z dziennikarzem Wojciechem Rogacinem polski dyplomata bardzo pozytywnie wypowiada się na temat zdolności obronnych ukraińskiej armii, chwali sposób komunikacji prezydenta Wołodymyra Zełenskiego i podkreśla bardzo pozytywne, wręcz euforyczne nastawienie społeczeństwa ukraińskiego do Polaków, jako najważniejszych partnerów w walce z rosyjskim okupantem.

Słowo Polskie

Cała rozmowa znajduje się pod linkiem:



Fot. MSZ RP

„Mamo, ja nie chcę wojny”

W Warszawie i innych miastach Polski trwa pokaz unikatowej wystawy o wojnie widzianej oczami dziecka. Prezentowane są na niej historyczne rysunki z roku 1946 i współczesne.

Każda wojna niesie ze sobą taką samą tragedię, każda jest równie okrutna, każda w oczach dziecka wygląda tak samo. Dobitnie ilustruje to wystawa „Mamo, ja nie chcę wojny”, na

której zestawiono obok siebie prace plastyczne polskich dzieci z 1946 roku, dokumentujące ich przeżycia z lat 1939-1945, i dzieci ukraińskich związane z obecnie trwającą w ich kraju agresją rosyjską. Czas powstania rysunków polskich i ukraińskich dzieli 80 lat, ale pokazują takie same sytuacje: samoloty zrzucające bomby, pożary i eksplozje, zrujnowane domy, ewakuację, i ucieczkę.

Prace polskich dzieci zostały wybrane spośród nadestanych na konkurs ogłoszony w 1946 roku w tygodniku „Przekrój” za zgodą ówczesnego Ministerstwa Oświaty. Są przechowywane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, które ma w swoich zasobach ponad 7 tys. rysunków. Prace ukraińskie gromadzone są w portalu Mom I see war.

Wystawę można oglądać od 19 lipca w 16 miastach w Polsce, w których znajdują się siedziby Archiwów Państwowych lub ich oddziałów w: Bielsku-Białej, Częstochowie, Ełku, Gorzowie Wielkopolskim, Kaliszu, Kielcach, Koszalinie, Malborku, Olsztynie, Płocku, Poznaniu, Przemyślu, Siedlcach, Toruniu, Warszawie i Zielonej Górze. Dodatkowo w lipcu, sierpniu i wrześniu ekspozycje zostaną otwarte w: Krakowie, Lesznie, Lublinie, Opolu, Piotrkowie Trybunalskim, Rzeszowie, Sandomierzu, Szczecinie i Tomaszowie Mazowieckim.

Wystawa „Mamo, ja nie chcę wojny!” została zrealizowana w ramach polsko-ukraińskiego projektu Archiwów Państwowych i inicjatywy Mom I see war.

Słowo Polskie



Fot. Redakcja

Ukrposzta wydała trzeci wojenny znaczek

Przedstawia on ukraiński traktor, który ciągnie za sobą rosyjski czołg z literą „Z” na tle narodowych barw Ukrainy. „Dobry wieczór, jesteśmy z Ukrainy” głosi umieszczony na nim napis.

Wzór został wybrany w wyniku konkursu. „Głosowanie wyłoniło zwycięzcę! Dziękujemy tym 834 tysiącom obywateli, którzy oddali swój głos, oraz rzecz jasna tym ponad 340 tysiącom, którzy wybrali następny hit filatelistyczny” – napisał dyrektor generalny ukraińskiej poczty Ihor Smilianski na Telegramie.

Znaczek poświęcony – jak poinformowano – ukraińskiemu „wojskom traktorowym” został wydany w nakładzie 5 mln egzemplarzy. W obiegu znalazł się 28 lipca. Już pierwszego dnia przed urzędami pocztowymi w ukraińskich miastach ustawily się ogromne kolejki chcących go kupić.

To trzeci wojenny znaczek wydany przez ukraińską pocztę. Pierwszy z napisem „Rosyjski okręcie wojskowe: P... sie!” upamiętnia obronę Wyspy Węży, drugi opatrzony tytułem „Rosyjski okręt wojenny... wszystko!” nawiązuje do zatopienia rosyjskiego okrętu wojennego Moskwa.

Za każdym razem znaczki cieszyły się ogromnym zainteresowaniem, a ich sprzedaż była ograniczona.

Słowo Polskie



Fot. Ukrposzta

Eksperci z Polski i Ukrainy na sesji w Iwano-Frankiwsku

Na Przykarpacim Uniwersytecie im. Wasyla Stefanyka 4 sierpnia odbyła się konferencja naukowa poświęcona współpracy polsko-ukraińskiej w zakresie zwalczania przestępczości.

W konferencji zatytułowanej „Polityka w zakresie zwalczania przestępczości: kontekst ukraińsko-polski” uczestniczyła ze strony ukraińskiej m.in. wiceminister sprawiedliwości Olena Wysocka oraz deputowany Rady Najwyższej, przewodniczący podkomitetu ds. działalności organów sprawiedliwości Igor Fris. Stronę polską reprezentował wiceminister sprawiedliwości Marcin Romanowski oraz delegacja Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości w Warszawie z rektorem-komendantem gen. Dr. Marcinem Strzelcem.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił gospodarz wydarzenia, rektor Uniwersytetu Przykarpackiego Ihor Cependa.

W pierwszej części konferencji uczestnicy rozmawiali m.in. o polityce kryminalnej, polityce prawa karnego oraz obecnym stanie Państwowej Służby Kryminalno-Wykonawczej Ukrainy.

Wiceminister Marcin Romanowski przedstawił przygotowane przez Ministerstwo Sprawiedliwości rozwiązania zawarte w tzw. ustawie antyprzemocowej, dzięki której ofiary przemocy są znacznie skuteczniej chronione.

Omówione zostały również polskie przepisy dotyczące pracy dla więźniów.

W drugiej części do dyskusji włączyli się wykładowcy oraz studenci. Poruszana tematyka dotyczyła współpracy międzynarodowej w zakresie zwalczania przestępczości, koordynacji działań, aspektów społeczno-humanitarnych oraz sytuacji polityczno-gospodarczej Ukrainy w związku z rosyjską inwazją.

Uczestnicy zapoznali się z pracą poradni prawnej i wynikami dokumentowania zbrodni wojennych przez wolontariuszy studentów Edukacyjno-Naukowego Instytutu Prawnego Uniwersytetu Przykarpackiego.

Uniwersytet Przykarpacki zawarł z warszawską Szkołą Wyższą Wymiaru Sprawiedliwości umowę o współpracy. Jej owocem jest wspólna monografia dotycząca współpracy prawnej Polski i Ukrainy.

Słowo Polskie



Fot. pn.ua.edu.ua

Cyfrowy dokument tożsamości dla Ukraińców w Polsce

Aplikacja mobilna Diia.pl (Дія.пл), stworzona dla obywateli Ukrainy, pozwala na identyfikację danej osoby przy korzystaniu z refundowanych usług medycznych czy podczas zawierania umowy o pracę.

Diia.pl to nowy moduł, który w marcu pojawił się w rządowej aplikacji mObywatel – rodzaju cyfrowego portfela na dokumenty i usługi – z przeznaczeniem dla przebywających w Polsce obywateli Ukrainy, którzy przekroczyli granicę polsko-ukraińską od 24 lutego 2022 roku. Nawiązuje do aplikacji mobilnej Diia wydanej przez ukraiński rząd.

Jakie korzyści płyną z posiadania elektronicznego dokumentu tożsamości? Diia.pl umożliwia Ukraińcom potwierdzanie swojej tożsamości na równi z dowodem osobistym lub paszportem, na przykład w kontaktach z polskimi urzędami. Ułatwia dostęp do e-usług.

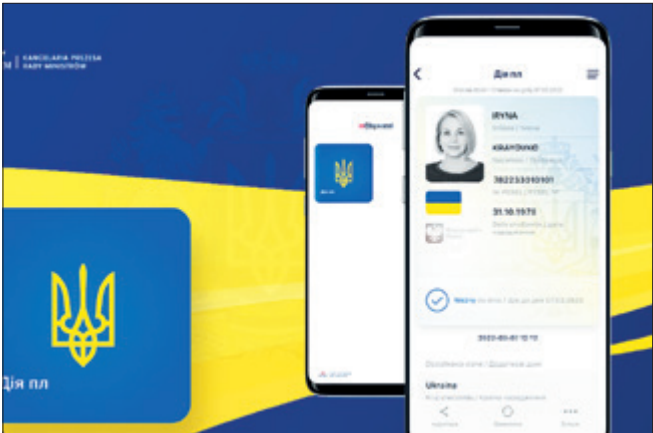
Co znajduje się w dokumencie? W Diia.pl znalazły się najważniejsze dane, m.in. imię i nazwisko, zdjęcie oraz numer PESEL.

Jak aktywować aplikację? Żeby to zrobić, obywatel Ukrainy musi być pełnoletni, mieć polski numer PESEL i założyć profil zaufany – klucz do polskiej e-administracji. Jeśli go nie ma,

w urzędzie, w którym otrzymał numer PESEL, może poprosić o aktywowanie profilu zaufanego. Następnie musi ściągnąć i uruchomić aplikację mObywatel. Po zapoznaniu się z regulaminem i polityką prywatności aplikacji powinien aktywować ją, korzystając z loginu i hasła wydanego dla profilu zaufanego.

Aplikacja mObywatel jest bezpłatna, dostępna dla urządzeń z systemami Android oraz iOS. Można ją pobrać w oficjalnych sklepach z App Store i Google Play. Aplikacja działa na smartfonach z systemem Android 6.0 (wzwyż) i iOS 13.0 (wzwyż). Wydawcą aplikacji jest Kancelaria Prezesa Rady Ministrów.

Walentyna Jusupowa



Fot. gov.pl

Ukraińscy ósmoklasiści zdawali w Polsce egzaminy

Do polskiego egzaminu ósmoklasisty przystąpiło 6,2 tys. uczniów z Ukrainy. Musieli to zrobić, jeśli mają zamiar kontynuować naukę w szkołach ponadpodstawowych w Polsce.

Egzamin ósmoklasisty jest obowiązkowy dla wszystkich uczniów, którzy uczęszczali do polskiej szkoły podstawowej. Oznacza to, że aby ją ukończyć, każdy ósmoklasista musi do niego przystąpić. Także ukraiński. Od wyniku tego egzaminu zależy, do jakiej szkoły ponadpodstawowej zostanie przyjęty. Egzamin jest przeprowadzany w formie pisemnej z trzech przedmiotów obowiązkowych: języka polskiego, matematyki i języka obcego nowożytnego (angielskiego, francuskiego, hiszpańskiego, niemieckiego, rosyjskiego lub włoskiego – do wyboru). W tym roku odbył się w dniach 23-25 maja.

Dla uczniów z Ukrainy wprowadzono ułatwienia, m.in. wydłużono czas trwania egzaminu z języka polskiego (ze 120 minut do 210) oraz umożliwiono korzystanie ze słownika dwujęzycznego (polsko-ukraińskiego i ukraińsko-polskiego), arkusze egzaminacyjne z matematyki i języka obcego były tłumaczone (z matematyki – zadania i instrukcje, z języka obcego – instrukcje). Na egzaminie z polskiego uczniowie ukraińscy musieli udzielać odpowiedzi po polsku, na matematyce mogli zapisywać rozwiązania zadań po ukraińsku, a na języku obcym – w języku obcym i po ukraińsku.

Wyniki Centralna Komisja Egzaminacyjna ogłosiła 1 lipca. Uczniowie z Ukrainy zdobyli średnio z języka polskiego 22 proc. punktów możliwych do uzyskania, z matematyki 34 proc., języka angielskiego 44 proc., a języka rosyjskiego 89 proc.

Dzieci z Ukrainy, które uczą się w trybie zdalnym w ukraińskim systemie oświaty, nie musiały zdawać egzaminu ósmoklasisty, by dostać się do szkoły średniej w Polsce. Ich rekrutacja odbywa się na podstawie dokumentów wydanych przez szkołę za granicą.

Walentyna Jusupowa za: gov.pl



Fot. Redakcja

Winnicy artyści w Lublinie

W Chatce Żaka wystąpił Ukraiński Narodowy Zespół Pieśni i Tańca „Barwinok”. Koncert był podziękowaniem dla Polaków za pomoc Ukraińcom.

Barwinok to jeden z najbardziej rozpoznawanych młodzieżowych zespołów na Ukrainie, który od blisko 40 lat zachwyca publiczność w kraju i za granicą. Założony został w Winnicy przy Miejskim Centrum Edukacji Artystycznej i Choreograficznej dla Dzieci. Wszechstronnie uzdolnieni młodzi artyści prezentują ukraińską twórczość ludową, grają na wielu instrumentach, tańczą i śpiewają.

Winnica również doświadczyła okrucieństw wojny wywołanej przez Rosję. Dlatego dla członków zespołu występ w Polsce miał szczególne znaczenie. „W Ukrainie teraz jest straszna wojna. Świat powinien mieć oczy otwarte na to, co się dzieje w Ukrainie, na śmierć niewinnych ludzi, w tym dzieci. W naszym mieście też były eksplozje. W trakcie korepetycji też były alarmy, przerywaliśmy wtedy i prowadziliśmy dzieci do piwnicy” – mówili szefowie zespołu w Lublinie.

Barwinok liczy ok. 120 osób. Przed lubelską publicznością wystąpiło blisko 50 tancerzy, muzyków i śpiewaków. Wyjątkowe, dynamiczne układy taneczne i niesamowita sprawność młodych tancerzy stworzyły niezwykle widowisko. Publiczność dodatkowo ujęła wykonanymi polskimi pieśniami.

Występ w Lublinie był jednym z wielu podczas wielokilometrowej trasy, w którą Barwinok wyruszył przez Polskę, Niemcy i Francję. Podczas koncertów kwestują na rzecz armii ukraińskiej.

Sergij Porowczuk za: TVP Lublin



Fot. TVP Lublin

W sercu Kijowa pojawiła się tablica ku czci Andrzeja Dudy

Prezydent Polski został uhonorowany jako przywódca obcego państwa, który odwiedził Ukrainę w czasie wojny.

W centrum ukraińskiej stolicy, na dziedzińcu przed siedzibą Rady Najwyższej powstaje Aleja Odważnych. Będą na niej umieszczane tablice przywódców, którzy odwagą się przyjechać na Ukrainę po 24 lutego.

Jako pierwsza została odstonięta tablica prezydenta Andrzeja Dudy. Wydarzenie odbyło się w przededniu Dnia Niepodległości Ukrainy, 23 sierpnia.

„Otwieram dziś tę Aleję Odwagi w obecności prezydenta Andrzeja Dudy. Jego imię na zawsze pozostanie na tej alei jako symbol odwagi, przyjaźni, wsparcia dla Ukrainy wtedy, gdy naprawdę go tak bardzo potrzebujemy” – powiedział prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

Szef państwa ukraińskiego zaznaczył, że prezydent Polski odegrał bardzo ważną rolę we wzmocnieniu zdolności obronnych Ukrainy w pierwszych dniach lutego tego roku. Przybył wtedy do Kijowa, nazwał działania Rosji bezprecedensowym naruszeniem prawa międzynarodowego i podkreślił, że pań-

stwo rosyjskie wyłącza się tym samym ze światowej wspólnoty.

„Polska jako jeden z pierwszych krajów unijnych stała się nowym domem dla milionów uciekinierów wojennych. Polacy szeroko włączyli się we wsparcie obywateli Ukrainy i ich adaptację do polskiej rzeczywistości. Polski rząd i Sejm maksymalnie upraszczają procedury przekraczania granicy i dalszej integracji Ukraińców ze wspólnotą europejską” – mówili przedstawiciele Biura Prezydenta.

Prezydent Andrzej Duda przebywał w Kijowie w związku z drugim szczytem Platformy Krymskiej, w którym brał udział na zaproszenie prezydenta Wołodymyra Zełenskiego. Była to jego trzecia wizyta na Ukrainie od początku wojny.

Słowo Polskie za: ukraińskie media



Fot. Obrazrevatel

Obraz Matki Bożej w katedrze w Odessie został ukoronowany

Papieską koronę, którą ozdobiono wizerunek Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Franciszek pobłogosławił w Watykanie 3 sierpnia.

Koronacja obrazu Matki Bożej znajdującego się w ołtarzu głównym katedry Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny miała miejsce 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Mszy św. przewodniczył nuncjusz apostolski na Ukrainie, arcybiskup Visvaldas Kulbokas.

W koncelebracji udział wzięli biskup ordynariusz diecezji odesko-symferopolskiej Stanisław Szyrokoradiuk, biskup pomocniczy diecezji charkowsko-zaporoskiej Jan Sobito, minister ukraińskiej prowincji Zakonu Braci Mniejszych o. Daniel Botwina oraz liczni księża.

Arcybiskup Visvaldas Kulbokas w kazaniu podkreślił, że obecność Matki Bożej napętnia obecnych pokojem i radością. A koronacja jej obrazu jednoczy wiernych i cały Kościół w duchowym i fizycznym uścisku z Maryją Dziewicą.

Po wyznaniu wiary proboszcz o. Mirosław Karaczyna zapoznał obecnych z historią i kultem obrazu Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Wizerunek autorstwa XIX-wiecznego monachijskiego artysty Fischera zawisł w kościele z okazji jego konsekracji w 1853 roku. W roku 1935, kiedy władze komunistyczne zamknęły świątynię, udało się go przenieść do kościoła św. Piotra, który w tym czasie jedyny działał na południowym wschodzie Ukrainy. W 1991 roku kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny został oddany wiernym. 24 sierpnia 2003 roku obraz Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny uroczystie wrócił na historyczne miejsce. O jego znaczeniu dla wiernych świadczą liczne prośby modlitewne oraz wota umieszczone obok obrazu. Z części z nich wykonano koronę.

Natężenie koron na obrazy i figury maryjne jest głęboko zakorzenione w tradycji Kościoła. O błogosławieństwo koron prosi się Ojca Świętego tylko w najbardziej przelomowych lub uroczystych momentach. Taki czas przeżywa obecnie Ukraina.

Lidia Baranowska za: rkc.org.ua



Fot. rkc.org.ua

Olewsk nad Uborcią



Fot. wikipedia

Należy do najstarszych osad na Ukrainie. Od uchwalenia unii lubelskiej (1569) leżał w granicach Rzeczypospolitej, na mocy traktatu ryskiego (1921) włączono go do ZSRS. Co było o nim wiadomo u progu XX wieku?

Olewsk, dawniej Olegsk, w dokumentach Wolewsk, miasteczko nad rzeką Uborcią, powiat owrucki, o 20 wiorst od Jurowa, na zachód od Owruca, otoczone wspianymi lasami rządowymi.

W 1870 roku było tu 161 domów mieszkalnych, 1292 mieszkańców, w tym 44 Żydów, 2 cerkwie, kościół katolicki, kaplica, synagoga, 2 młyny, jarmarki.

Parafialny kościół katolicki Podwyższenia św. Krzyża, z drzewa wzniesiony w 1669 roku przez Karola Niemirycz, w 1868 roku spłonął, w 1877 roku odbudowany kosztem biskupa Ludwika Brynka.

Parafia katolicka, dekanatu owruckiego, ma 1606 dusz, kaplice we wsiach: Wojtkiewiczce, Radoneń, Rokitne, Jurów, Justynbór.

Jest tu dawne dziedzictwo możnego na Rusi rodu Niemiryczów. Władysław IV [król polski – red.] przywilejem z dnia 20 września 1641 roku nadał świeżo założonemu przez Aleksandra Niemirycz miastu prawo magdeburskie, herb oraz ustanowił targi tygodnie we co czwartek i jarmarki na św. Mikołaja i Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, podług greckiego kalendarza.

W 1648 roku dziedzic Aleksander Niemirycz zabity został przez kozactwo. Podczas koliszczyny [1768, antyszlacheckie powstanie chłopów ukraińskich – red.], z powodu niedostępności i obronności miejsca, schroniło się tu wiele szlachty oraz dziedzic niedalekiego Makarowa Rościszewski, z milicją nadworną.

Istniał dawniej w Olewsku zamek i był tu klasztor karmelitów, prowadzonych przez dziedzica Jana Karola Niemirycz, który im oddał miasteczko i inne grunta, o co rodzina jego do 1693 roku z zakonem prowadziła proces. Karmelici jednak utrzymali się przy uczynionym sobie zapisie. Klasztor został zniszczony w 1832 roku [przez Rosjan w ramach represji po powstaniu listopadowym – red.], a kościół obrócony na parafialny.

Żydzi stanowili i dawniej przeważną część ludności. W 1772 roku opłacali 724 złp. pogłównego [podatek płacony „od głowy” – red.].

Rizzi Zannoni [właśc. Zannoni, włoski geograf i hydrograf – red.] i a za nim Echard mylnie mieszczą Olewsk w województwie brzeskim. Jako należące do włości olewskiej wymienione są w dokumentach wsie: Dowhosielie, Zubkowicze, Radowel i Snowidowicze.

Słowo Polskie za: „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”, tom VII, Warszawa 1886, s. 480



Fot. Sergij Porowczuk

Publikacja IPN o walce Rzeczypospolitej w latach 1939-1945

Instytut Pamięci Narodowej wydał popularnonaukowe opracowanie dotyczące losów państwa polskiego w okresie II wojny światowej. Ukazało się w językach polskim, angielskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim, ukraińskim i włoskim.

Praca „Walcząca Rzeczpospolita 1939-1945” (ukr. „Польська Республіка в боротьбі 1939-1945”) jest przeznaczona głównie dla młodzieży i cudzoziemców. Autor Maciej Korkuć w sposób przystępny i maksymalnie syntetyczny (na 144 stronach) przedstawia w niej złożone dzieje Polski od napaści przez III Rzeszę po poddanie jej władzy sowieckiej.

„II wojna światowa zmieniła bieg historii – czytamy we wstępie autorstwa dr. Jarosława Szarka. – Wywołana przez Niemców przy współudziale Związku Sowieckiego, doprowadziła do niewyobrażalnych zniszczeń i śmierci milionów ludzi, a w konsekwencji również do późniejszego – trwającego niemal pół wieku – zniewolenia licznych narodów pod sowiecką dominacją i zimnowojennego podziału świata”.

Jak przypomina prezes Instytutu Pamięci Narodowej: „Polska była ofiarą agresji obu systemów totalitarnych: niemieckiego narodowego socjalizmu i sowieckiego komunizmu. Zawarty 23 sierpnia 1939 r. przez Rzeszę Niemiecką i Rosję Sowiecką pakt Ribbentrop-Mołotow był wstępem do światowego konfliktu rozpoczętego 1 września 1939 r. napadami Hitlera na Polskę, która jako pierwsza stawiała

rzeczywisty zbrojny opór agresorowi, przerywając pasmo pokojowych podbojów Berlina. Siedemnaście dni później – 17 września 1939 r. – zaatakowana od wschodu, musiała walczyć z drugim agresorem – Związkiem Sowieckim. Polska zmiażdżona w śmiertelnym uścisku nie poddała się. Nie kapitulowała, nie zgodziła się na kolaborację. W konflikcie zbrojnym w latach 1939-1945 Rzeczpospolita Polska od początku do końca walczyła w obozie aliantów”.

Czy dziś dla wszystkich jest oczywiste, kto był wtedy ofiarą, a kto katem? Publikacja IPN ma rozwiązać ewentualne wątpliwości.

„Jeśli prawdą jest, że historia *magistra vitae est*, to nie wolno wychowywać przyszłych pokoleń i budować tożsamości narodowej na kłamstwie i zapomnieniu” – zaznacza prezes IPN. Dlatego Instytut zdecydował się przypomnieć bilans tamtych dni. „Drogą do budowy pokojowej przyszłości w Europie może być tylko i wyłącznie prawda. Najlepszym sposobem na zrozumienie innego kraju jest poznanie jego historii” – podsumowuje Jarosław Szarek.

Inną obok syntetycznej i przystępnej formy zaletą pracy jest jej szata graficzna. Zamieszczono w niej liczne zdjęcia, mapy i infografiki, a także wyróżnione graficznie fragmenty najważniejszych dla tego okresu dokumentów.

Publikacja została wydana przez Instytut Pamięci Narodowej w 2019 roku w związku z 80. rocznicą wybuchu II wojny światowej

Sergij Porowczuk za: IPN

Nowa Poszta chce wejść do Polski

Największy ukraiński operator pocztowy do końca tego roku ma otworzyć oddziały we wszystkich większych polskich miastach. We wrześniu w Warszawie – zapowiada firma.

O pomyśle rozszerzenia działalności Nowej Poszty opowiedziała dyrektor ds. zarządzania marką Olena Płachowa w rozmowie z LIGA.net. „Jesteśmy firmą, która zawsze podąża za klientem. Widzimy, że za granicę wyjechało pięć milionów ludzi. Więc rzeczywiście, planujemy wejść na rynek europejski” – stwierdziła.

Potentat ukraińskiego rynku usług pocztowych na początek będzie się koncentrował na krajach sąsiadujących z Ukrainą – Polsce, Słowacji i Rumunii.

„To będzie pierwszy etap. Na podstawie jego wyników firma będzie planować drugi etap i ekspansję na inne kraje” – wyjaśniła Olena Płachowa.

Po 24 lutego Nowa Poszta podwyższyła opłaty za dostarczanie



Fot. np

paczek zamówionych w zagranicznych sklepach internetowych. Jednocześnie oferowana przez nią usługa „Rzeczy z kraju za granicą”, polegająca na wysyłaniu przesyłki z rzeczami osobistymi do jednego z 24 krajów europejskich, potaniała.

Wcześniej operator obniżył opłaty za dostarczanie paczek na pocztę na Ukrainie o 10 hrywien – do 50 hry-

wien za jedną, i to niezależnie od miejsca dostawy.

W 2021 roku Ukraińcy wystali za pośrednictwem Nowej Poszty 372 mln paczek, kilkakrotnie więcej niż przez państwową Ukrposztę. Firma zajmuje 65 proc. rynku przesyłek pocztowych, Ukrposhta – do 25 proc.

Sergij Porowczuk za: ubn.news, forbes.ua

Kwidzyńskie wakacje młodzieży z Baru



Fot. DP w Barze

Kilkudziesięcioosobowa grupa wypoczywała w ośrodku harcerskim w Orkuszu koło Kwidzyna od 6 do 19 lipca. Przepiękna miejscowość nad jeziorem wśród sosnowego lasu pozwoliła zapomnieć o okropnościach wojny.

Śpiew ptaków, czyste powietrze i tradycyjna polska gościnność towarzyszyły grupie od pierwszego dnia pobytu. Aklimatyzację ułatwiło uczestnictwo w spotkaniu integracyjnym z harcerzami z Warszawy i Białegostoku oraz wspólny śpiew przy ognisku pieśni „Hej sokoły” i „Krajka”

Pobyt w Orkuszu obfitował w różne wydarzenia: wycieczki, wyjazdy nad morze, przeróżne warsztaty, pływanie na kajakach, gry sportowe. Grupa m.in. odbyła piękną wycieczkę do Torunia, gdzie zwiedzała Planetarium, zapoznała się z historią miasta, a na zakończenie wzięła udział w warsztatach z przygotowywania toruńskich

pierników. Nie mniej interesująca była wyprawa do Kwidzyna i zwiedzanie tamtejszego zamku krzyżackiego.

W grupie oprócz członków zespołów artystycznych działających przy Domu Polskim w Barze znalazły się osoby, które zaczęły uczyć się języka polskiego w marcu. To dzieci uchodźców z terenów objętych wojną.

W Urzędzie Miejskim w Kwidzynie zespoły dały krótki, ale bardzo wzruszający występ, a pieśń „Oj u łuzi czerwona kałyna” – symbol niezłomności narodu ukraińskiego – zabrzmiała wyjątkowo przejmująco.

Aktywny i urozmaicony wypoczynek był najlepszą odskocznią od smutnej

codzienności. Świadczyły o tym choćby szczęśliwe oczy dzieci, które choć na chwilę mogły zapomnieć o wojnie, dramatycznych wiadomościach, alarmach i wybuchach. Pobyt w Polsce był dla nich jak haust rzeńskiego powietrza, o którym wszyscy marzyli. Opiekunka grupy jest przekonana, że wypoczynek pozostanie w pamięci i sercach jego uczestników na zawsze.

Wyjazd został zrealizowany dzięki wieloletniej przyjaźni i współpracy dyrektorki Domu Polskiego w Barze Małgorzaty Miedwiediewej z burmistrzem Kwidzyna Andrzejem Krzysztofiakiem i władzami miasta (Bar jest miastem partnerskim Kwidzyna). W dzisiejszych dramatycznych czasach, kiedy Ukraina walczy z Rosją o wolność, możliwość uczestnictwa dzieci w koloniach w Polsce jest bezcenna. Dziękujemy Ci Polsko za otwarte serca wypełnione miłością i hojnością!

Walentyna Kibitewska, opiekunka grupy

Michał Tyszkiewicz – polsko-ukraiński bohater

Wrocławski oddział IPN przypomniał postać polskiego malarza, pisarza, historyka, intelektualisty, mecenasa sztuki, polityka europejskiego, a zarazem prezesa Związku Katolików Ukraińskich i dyplomaty Ukraińskiej Republiki Ludowej.

Hrabia Michał Tyszkiewicz-Łochojski h. Leliwa (1857-1930) był wybitnym przedstawicielem polskiego arystokratycznego rodu wywodzącego się z historycznej Rusi. „Urodził się w rodzinnym majątku Andruszówka (obecnie obwód winnicki), ale przez dłuższy okres wychowywał się w Warszawie i Wilnie – czytamy w notce opublikowanej przez Instytut Pamięci Narodowej na Facebooku. – W Petersburgu oraz Paryżu studiował malarstwo. Po ukończeniu studiów powrócił do rodzinnego

majątku, którym zarządzał. Poświęcił się także działalności społecznej, politycznej oraz filantropii. Wspierał finansowo ukraińskich, ale też polskich artystów i pisarzy, zajmował się krzewieniem oświaty, angażował w działalność szeregu stowarzyszeń i organizacji występujących przeciwko rusyfikacji ziem ukraińskich oraz tendencjom wojennym (za działalność na tym ostatnim polu był nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla). Stał między innymi na czele Związku Katolików Ukraińskich, był też założycielem Towarzystwa Zwolenników Pokoju w Kijowie.

Na kilka lat przed wybuchem I wojny światowej wyjechał do szwajcarskiej Lozanny. Był autorem szeregu publikacji przedstawiających sprawę ukraińską społeczeństwu zachodniej Europy. Po wybuchu wojny prowadził zbiórki pieniędzy i leków dla ukraińskich uchodźców i rannych wojskowych.

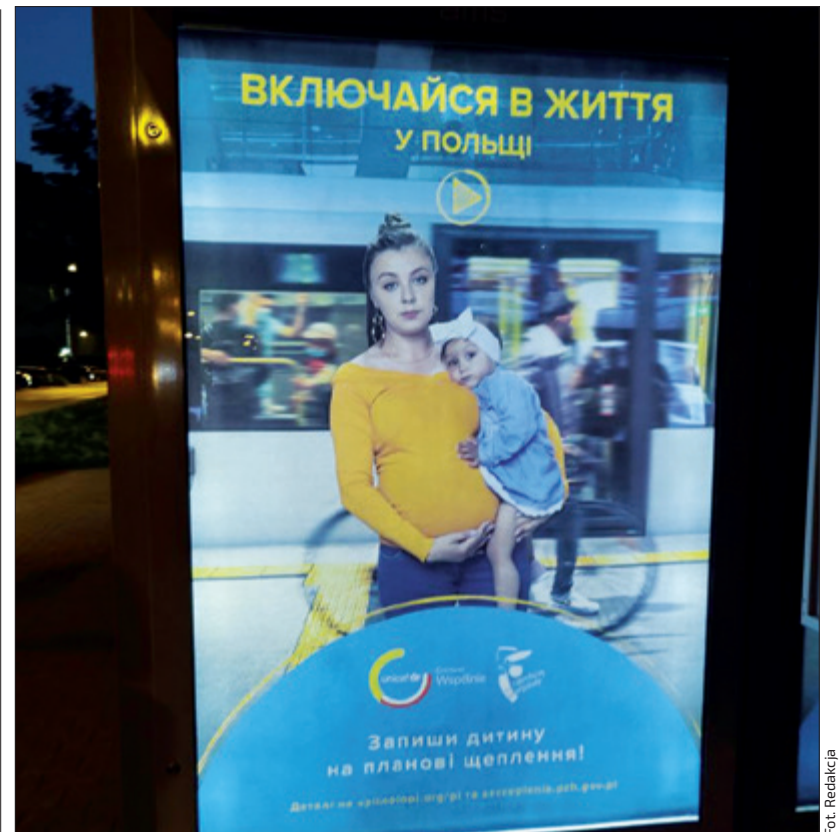


Fot. IPN

Ze względu na katolickie wyznanie i doświadczenie międzynarodowe na początku stycznia 1919 roku stanął na czele misji dyplomatycznej URL w Watykanie. Jego sukcesem było uznanie państwa ukraińskiego przez Stolicę Apostolską. W sierpniu 1919 roku został przewodniczącym ogólnoukraińskiej delegacji na konferencję pokojową w Paryżu.

W 1920 roku zamieszkał w Wielkopolsce, w majątku syna, gdzie zajmował się m.in. pisaniem wspomnień. Zmarł dziesięć lat później w Gnieźnie.

Słowo Polskie za: IPN



Fot. Redakcja

Polska namawia Ukraińców do szczepienia dzieci

Na ulicach polskich miast i w komunikacji miejskiej pojawiły się materiały w języku ukraińskim zachęcające do skorzystania z bezpłatnych szczepień ochronnych dla dzieci i młodzieży z Ukrainy. W Polsce są one obowiązkowe.

Wszystkie osoby poniżej 19 roku życia przyjeżdżające z terenu Ukrainy do Polski od 24 lutego zostały objęte polskim programem szczepień ochronnych. Te, których pobyt nie przekraczał trzech miesięcy, obowiązywała dobrowolność. Te, które pozostały dłużej, podlegają obowiązkowi szczepień. Osoby te bowiem, podobnie jak pełnoletni Ukraińcy mają gwarantowane te same świadczenia zdrowotne co obywatele Polski.

Zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Zdrowia (MZ), dzieci przebywające na terenie Polski w związku z wojną na Ukrainie powinny być szczepione w ramach aktualnego Programu Szczepień Ochronnych z wykorzystaniem szczepionek bezpłatnie udostępnianych przez stacje sanitarno-epidemiologiczne.

Na szczepienie kwalifikuje lekarz z poradni, który wskazuje termin podania i rodzaj szczepionki. Dla każdego dziecka zostanie ułożony indywidualny kalendarz szczepień zgodnie z wytycznymi MZ. Jak informuje resort zdrowia, w razie braku dokumentacji medycznej szczepień wykonanych na Ukrainie dziecko należy traktować jako nieszczepione i zalecić wykonanie szczepień ochronnych zgodnie z planem na 2022 rok.

Szczepienia można wykonać m.in. w punktach szczepień we wszystkich miejskich przychodniach. Informację, gdzie znaleźć najbliższą poradnię lekarza rodzinnego, można

uzyskać pod numerem bezpłatnej infolinii NFZ 800 190 590, czynnej przez całą dobę.

Resort zdrowia wskazał priorytetowe szczepienia, którymi należy objąć dzieci i młodzież z Ukrainy: przeciwko odrze, błonicy, tężcowi, krztuścowi i poliomyelitis, wirusowemu zapaleniu wątroby typu B oraz przeciwko COVID-19 zgodnie z Narodowym Programem Szczepień przeciwko COVID-19. Szczepienia, które są wymagane w zapewnieniu zdrowia i życia pacjenta (tężec, wścieklizna) powinny być wykonane niezwłocznie zgodnie z decyzją lekarza.

W Polsce szczepienia obowiązkowe realizowane są według kalendarza szczepień u: dzieci i młodzieży do 19 roku życia oraz osób szczególnie narażonych na zachorowanie, czyli studentów uczelni medycznych, pracowników ochrony zdrowia i pracowników służb weterynaryjnych. Według danych Ministerstwa Zdrowia w 2021 roku było zaszczepionych ponad 90 proc. populacji.

Na Ukrainie obowiązkowe są szczepienia dzieci do 16 roku życia, przeciw: wirusowemu zapaleniu wątroby typu B, gruźlicy, poliomyelitis, błonicy, krztuścowi, tężcowi, odrze, śwince, różyczce i zakażeniom Haemophilus influenzae typu B (Hib), podaje Ukraińskie Ministerstwo Zdrowia. Z danych Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego PZH-PIB wynika, że stan zaszczepienia ukraińskich dzieci jest zróżnicowany w zależności od grupy wiekowej i regionu kraju i waha się od ok. 60 proc. do 99 proc.

Kampanię informacyjną w sprawie szczepień ochronnych dla dzieci i młodzieży z Ukrainy finansuje Fundusz Narodów Zjednoczonych na rzecz Dzieci (UNICEF).

Słowo Polskie

Niszczyci nie tylko Ukraińców, także Polaków



Fot. Franciszek Miciński

Prezentacja popularnonaukowej publikacji Jarosława Sumyszyna „Польська ідентичність та російське самодержавство. Подільський зріз” (pol. „Tożsamość polska a autokracja rosyjska. Odcinek podolski”) odbyła się w bibliotece chmielnickiej.

W swojej książce Jarosław Sumyszyn na przykładzie Podola pokazał, że Rosja tępiła nie tylko wszystko co ukraińskie, ale także przejawy wszelkiej świadomości narodowej, w tym polskiej. Przeanalizował politykę rosyjskich władz autokratycznych XIX wieku w zakresie niszczenia polskiej tożsamości jako światopoglądu cywilizacyjnego. Autor szczegółowo opisał, jak na szczęblu rządowym Rosja walczyła z Kościołem katolickim, polską szkołą, rozpowszechnianiem „niedozwolonej” literatury, symboli narodowych, uciekając się do dyskryminacji na tle narodowościowym i religijnym.

Zdaniem Jarosława Sumyszyna autokracja rosyjska przypuściła zmasowany atak na polską tożsamość po powstaniu listopadowym (1831-1832). Zestaw środków, do jakich uciekał się rosyjski rząd w następnych dziesięcioleciach, określa mianem represji w sferze gospodarczej, religijnej i humanitarnej. Chodzi o rusyfikację kultury polskiej, prześladowania Kościoła, naciski polityczne, zakaz nauki w języku ojczystym, asymilację szlachty.

Na wydarzenie zostali zaproszeni naukowcy, miejscowi historycy, przedstawiciele chmielnickiego oddziału obwodowego Związku Polaków na Ukrainie, imigranci ze Stowiańska, bibliotekarze. Obecni zadawali autorowi pytania, dzielili się wrażeniami.

Lidia Baranowska, Franciszek Miciński



Fot. EC

Ukraińcy łatwiej znajdą pracę w Polsce

Dzięki temu, że Rzeczypospolita Polska dołączyła do koordynowanego przez Radę Europy międzynarodowego projektu, uchodźcy dostali narzędzie umożliwiające im potwierdzenie swoich kwalifikacji zawodowych.

Opuszczający swój kraj z powodu wojny lub prześladowań uchodźcy często nie mają czasu ani możliwości, by zabrać ze sobą dokumenty potwierdzające ich wykształcenie. Ponadto na terenach objętych działaniami wojennymi lub rozruchami dokumentacja szkół, uczelni i archiwów niejednokrotnie jest niedostępna albo ulega zniszczeniu lub zdekompletowaniu, co uniemożliwia odzyskanie potwierdzeń posiadanych kwalifikacji, niezbędnych w procedurze ich formalnego uznania za granicą.

Europejski Paszport Kwalifikacji dla Uchodźców (EQPR) to specjalne międzynarodowe narzędzie umożliwiające weryfikację kwalifikacji uchodźców mimo brakującej lub niewystarczającej dokumentacji odbytego kształcenia. Pozwala on wydać zestandaryzowany dokument objaśniający kwalifikacje, jakie uchodźca z dużym prawdopodobieństwem

uzyskał w świetle dostępnych dowodów.

Polska przystąpiła do projektu EQPR 9 maja.

Jak można uzyskać Europejski Paszport Kwalifikacji dla Uchodźców? Procedura jest wieloetapowa. Uchodźca musi założyć konto w portalu Rady Europy (EQPR IT Platform) i wypełnić szczegółowy formularz samooceny kwalifikacji, a także dołączyć wszelkie dostępne dowody uzyskania wykształcenia. W kolejnym etapie stawić się na zestandaryzowaną rozmowę z dwójgim przeszkolonych ewaluatorów, którzy znają system edukacji jego kraju. Wywiad przeprowadzany jest w języku, którym uchodźca posługuje się w dostatecznym stopniu, by opisać swoje doświadczenie edukacyjne. W przypadku pozytywnego wyniku osoba otrzymuje Europejski Paszport Kwalifikacji dla Uchodźców.

Choć dokument nie jest formalną decyzją uznania kwalifikacji w danym państwie, zawiera wiarygodną informację, która może być brana pod uwagę przy ubieganiu się o zatrudnienie, a także przyjęcie na studia, kursy dokształcające lub staże. Dodatkowym atutem paszportu jest możliwość jego wykorzystania także w innych państwach, które przystąpiły do projektu EQPR (np. we Włoszech, Francji, w Grecji, Niemczech, Wielkiej Brytanii, Holandii, Rumuni i Mołdawii).

W państwach takich jak Włochy czy Francja osoby, które przeszły taką procedurę, mimo braku oryginałów wszystkich dyplomów czy świadectw zostały z powodzeniem przyjęte na uniwersytety. Inne podjęły zatrudnienie na stanowiskach wymagających potwierdzonego poziomu wykształcenia i umiejętności.

W drugiej połowie września NAWA w porozumieniu z Radą Europy oraz Ministerstwem Edukacji i Nauki planuje zorganizować konferencję o Europejskim Paszporcie Kwalifikacji dla Uchodźców, połączonej z przeprowadzeniem rozmów z pierwszą grupą uchodźców, którzy zdecydują się o niego ubiegać w Polsce.

Więcej informacji można uzyskać, dzwoniąc na numer 451 058 653 (w języku angielskim, ukraińskim lub rosyjskim) lub pisząc na adres eqpr@nawa.gov.pl.

Źródło: nawa.gov.pl

Pieśń o obrazie Matki Boskiej Zastawskiej



Fot. internet

W niedługim czasie ks. Paweł Karol Sanguszko sprowadził cudowny wizerunek z powrotem na Wołyń, czemu towarzyszyły uroczystości odprawione w Rzeszowie i w Zastawiu. W roku 1775, kiedy została ukończona odbudowa zastawskiego kościoła, odbyto się uroczyste wprowadzenie obrazu Matki Boskiej, który zawisł w ołtarzu głównym.

W latach 30. XX wieku braci zakonnych z Zastawia wypędzono. Co się stało z obrazem, tego nikt nie wie. Prawdopodobnie został zniszczony w roku 1943 przez z UPA, której żołnierze splądrowali klasztor i spalili kościół.

Teksty pieśni Benedykta Kotwickiego są dziś całkiem zapomniane. Nikt ich nie wykonuje, ponieważ nie ma już ani cudownego obrazu, ani klasztoru w Zastawiu – został zamieniony na więzienie.

Pieśń o obrazie Matki Boskiej Zastawskiej

Niebios Pani, której ani Świat ani nieba
Cudów darów wziąć wymiarów
Zmogą jak trzeba,
Lustru Twojej opieki
Nad nami w każde wieki
W niepamięci, przez złe chęci
Nic nie zagrzeba.
Dość okrutne jak mgły smutne
Tatarskie rotę
Cześć i chwałę twą w zuchwałę
Wzięły obroty.

...
W tej świątyni, twej stolicy
Nam ku obronie
Z skarbców xiążąt wstawiona
W ołtarzu ogłoszona
Łask karboną i obroną
Polskiej koronie.
I pewnieby śmierć, pogrzeby,
Smutne ruiny,

Co ten cały kraj odziesiął
Za grzechów winy,
Przy pomocy skutecznej
Opiece walecznej
Nas minęły nie dotknęły
Z twojej przyczyny.
...
Tak prywatnie z wojny matnie
Niebios królowa
Bez odwłoki niesie kroki
Aż do Rzeszowa,
Pewno że ta kraina
Honor jak jej tak syna
W swym honorze przy dozorze
Czułym dochowa.
...
Miłość ciebie chęć daje
By cię znowu te kraje
Powitały, Wołyń cały
Nalega żwawie.
Bardziej przecie w polskim świecie
Xięciu stawnemu
Sanguszkowi marszałkowi
Zastawia cnemu
Dziedzicowi w tej dobie
Miłość ku twej osobie
Mnoży zdania i nakłania
Chęci ku temu.

...
Szczerej wiary z mocniej dary
W sercu i duszy;
Niech ufności i miłości
Boga niewzruszy
Dźwięk świata w każdym stanie
Póki życia wystanie,
Panno miła byś sprawiła,
Niech prośba ruszy.

...
„Pieśń o obrazie Matki Boskiej Zastawskiej” przytoczono za: Tadeusz Jerzy Stecki, „Wołyń pod względem statystycznym, historycznym i archeologicznym”, t.1, Lwów 1864, s. 334–340.

Słowo Polskie

Znajdujący się niegdyś w klasztorze bernardynów w Zastawiu wizerunek Bogurodzicy, stynący cudami, podarował zakonnikom książę Janusz Zastawski.

Sam klasztor został ufundowany przez ks. Janusza Zastawskiego w roku 1602. Jego budowa wraz z kościołem św. Michała trwała do 1630 roku. Ofiarowany bernardynom przez księcia obraz Matki Boskiej przetrwał w Zastawiu do roku 1648, kiedy to zakonnicy uciekający przed Chmielnickim wywieźli go do Rzeszowa.

Tam w zapomnieniu przeleżał ponad sto lat, zanim odnalazł go ojciec Benedykt Kotficki, późniejszy zakonnik bernardyński. Obraz stał się przyczyną cudownego ozdrowienia Stanisława Kotfickiego, ojca Benedykta, który na cześć Matki Bożej Zastawskiej napisał kilka pieśni.

Podole – polski region winiarski

W latach 30. wieku XX za sprawą miejscowych ziemian kraina ta stała się ośrodkiem prężnie rozwijającej się nowej gałęzi polskiego rolnictwa – uprawy winorośli i produkcji wina gronowego.

Przed II wojną światową „ciepłe Podole” i sąsiednie „ciepłe Pokucie” stanowiły najważniejszy, właściwie jedyny XX-wieczny polski region winiarski. Składały się na niego powiaty województwa tarnopolskiego: Borszczów, Zaleszczyki oraz południowa część powiatów kopczyńskiego, buczackiego i czortkowskiego („ciepłe Podole”), a z województwa stanisławowskiego powiaty: Horodenka, Śniatyń i Kosów („ciepłe Pokucie”). Centrum tego regionu były Zaleszczyki.

Podole ma znakomite warunki glebowe i klimatyczne do uprawy winorośli. Przechodzące tędy szlaki, kolejno pontyjski, tatarski i wołoski, sprawiły, że wino było tu znane „od zawsze”. Wojny XVII i XVIII wieku zahamowały uprawę winorośli. Zdobyte przez Rosję Krymu i Besarabii, ważnych ośrodków produkcji wina, spowodowało z kolei gwałtowny rozwój tamtejszych winnic mających nieograniczony rosyjski rynek zbytu. Ziemianie Podola za sprzedawane w Odessie zboża kupowali w tym czasie lepsze wina, nie troszcząc się o ich własną u siebie produkcję. Tylko najbogatsi, jak książę Piotr Wittgenstein w Kamionce, w powiecie ołhowskim, sadzili winnice.

Jednak, aby zapewnić wysoki poziom uprawy i jakości wina, musiał on sprowadzić 42 rodziny niemieckich kolonistów, luteran, specjalistów winiarzy. Wawrzyniec Marczyński na początku wieku XIX żalił się na „zaniechanie winnic” i apelował: „Uporządkowane winnice na nadbrzeżu Dniestrzańskim w Podolu, mogłyby zastąpić przywóz win z Mołdawii”.

Nad Dniestrem winnice zakładali wówczas Wołosi i Grecy, ale nie Polacy. Pod koniec XIX wieku ziemianie Podola woleli uprawiać buraki cukrowe, chmiel i zakładać sady, aniżeli sadzić winorośl. Działo się tak zarówno po austriackiej, jak i po rosyjskiej stronie granicy. Co prawda mroźne zimy niszczące u schyłku stulecia winnice węgierskie zwróciły przelotnie uwagę ziemian na możliwość uprawy winorośli na Podolu, ale były to pojedyncze przypadki.

Organizator założonego w 1900 roku w Zaleszczykach słynnego rządowego Zakładu Sadowniczego z jednoroczną szkołą dla robotników ogrodniczych Kazimierz Brzeziński (wcześniej naczelnym ogrodnikiem w sławskich dobrach książąt Sanguszków, a w dwudziestolecie międzywo-



jennym dyrektor Państwowej Szkoły Ogrodniczej we Lwowie mającej w Wólce Kapitańskiej swoją winnicę) popierał uprawę winorośli, ale tylko odmian deserowych (stołowych), a nie przerobowych (na wino). Był zwolennikiem produkcji „win” owocowych, a nie gronowych.

Pogląd taki dominował też w Polsce w latach 20. XX wieku. Powodów było wiele, ale najważniejszym z nich były podatki. Wina gronowe obłożono stawką 1,20 zł od litra, a „wina” owocowe – tylko 28-groszową. Mocną pozycję „win” owo-

cowych (win gronowych praktycznie w Polsce wówczas nie produkowano) ugruntowywała także przyjęta w 1925 roku dawna rosyjska regulacja prawna pozwalająca nazywać winem także „wina” owocowe. Ten oprotestowany szeroko, mylący zabieg doprowadził pod koniec dekady do zmiany nazwy Związku Wytwórców Win na Związek Wytwórców Win Ovocowych i Miodów. Skupiał on 22 wytwórców, głównie z Poznańskiego i Mazowsza.

We wrześniu 1939 roku, w miesiącu winobrania, u progu dynamicznego rozkwitu polskich plantacji, nastąpiła całkowita zagłada podolskiego ziemiańskiego winiarstwa. Po wejściu Sowietów ogromna część właścicieli winnic została przez NKWD wymordowana.

Więcej o uprawie winorośli na centralnym Podolu i na Pokuciu można przeczytać w tekście Wojciecha Włodarczyka z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie pt. „Ziemiańskie winnice Podola”.

Słowo Polskie, źródło: dspace.uni.lodz.pl

Marynarka wojenna zwyciężyła pod Czarnobyłem

Flotylla Pińska rozgromiła kanonierki sowieckiej Flotylli Dnieprzańskiej i zajęła ważny port na Prypeci. Była to największa bitwa rzeczna w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Zdobycie miasta pozwoliło polskiemu okrętom wyjść na Dniepr i ułatwiło wojsku marsz na Kijów.

Czarnobyl kojarzy się dziś z przede wszystkim z największą w historii ludzkości katastrofą elektrowni atomowej. W ostatnich miesiącach nazwa tej miejscowości wybrzmiała także w doniesieniach o okupacji wojsk rosyjskich i późniejszym ich odwrocie. Mało kto wie, że w miejscu tym doszło do największej bitwy polskiej marynarki w okresie międzywojennym. Fakt ten został upamiętniony na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, gdzie na jednej z tablic znajduje się napis: „Czarnobyl 27 IV 1920”. Okazuje się, że polski żołnierz walczył także tutaj.

Zajęcie Czarnobyla było kluczowe dla powodzenia wyprawy kijowskiej, podjętej 25 kwietnia 1920 roku. Ten duży port rzeczny na Prypeci stanowił bowiem oparcie dla sowieckiej Flotylli Dnieprzańskiej, samo miasto zaś było ośrodkiem tytowym jednostek Armii Czerwonej działających w kierunku pińskim oraz na obszarze między Prypecią i Teterewem.

Zadania podjął się generał Władysław Sikorski, który miał pod swoją komendą 9 Dywizję Piechoty. Do uderzenia na miasto utworzył Grupę Kawalerii pod wodzą majora Feliksa Jaworskiego w składzie: 4 dywizjon 1 pułku strzelców konnych, III batalion 34 pułku piechoty, 3 bateria 9 pułku artylerii ciężkiej, 2 bateria 9 pułku artylerii polowej oraz Flotylla Rzeczna Marynarki Wojennej w Pińsku, składająca się z okrętu opancerzonego i czterech łodzi motorowych.

25 kwietnia o godzinie 4 grupa ruszyła z Demowicz traktem czarnobylskim wzdłuż Prypeci. Rzeką równoległe z oddziałami lądowymi płynęły jednostki flotylli. W tym dniu wieczorem, gdy pod Koszarówką grupę majora Jaworskiego ostrzelały jednostki sowieckiej Flotylli Dnieprzańskiej, do walki przystąpiły słabiej uzbrojone polskie łodzie motorowe i uszkodziły jeden okręt, a pozostałe zmusiły do wycofania się w dół rzeki.

W Koszarówce zdobyto łodzie do przewozu piechoty i artylerii. Tutaj major Jaworski podzielił grupę na dwie kolumny: jedną, pod jego dowództwem (IV dywizjon 1 pułku strzelców konnych, 10 kompania 34 pułku piechoty, pluton marynarzy, pluton 3 baterii 9 pułku artylerii ciężkiej), miała posuwać się wzdłuż Prypeci i przy wsparciu flo-

tylli uderzyć na Czarnobyl od północy, druga kolumna (dowódca porucznik Kazimierz Galiński), złożona z reszty III batalionu 34 pułku piechoty i 2 baterii 9 pułku artylerii polowej, skierowała się na Czarnobyl od zachodu przez Zalesie. Natarcie obu kolumn miało nastąpić jednocześnie 27 kwietnia o świcie.

Czarnobyła broniła sowiecka 61 Brygada Strzelców, wsparta dwunastoma okrętami Flotylli Dnieprzańskiej, uzbrojonymi w działa i ciężkie karabiny maszynowe.

Kolumny polskie wyruszyły wieczorem 26 kwietnia. Następnego dnia nad ranem kolumna majora Jaworskiego dotarła do wsi Lelów, gdzie napotkała opór części 61 Brygady Strzelców i okrętów Flotylli Dnieprzańskiej. Dzięki wsparciu Flotylli Pińskiej, która pośpieszyła z pomocą, ściągając na siebie ogień jednostek nieprzyjaciela, kolumna majora Jaworskiego przetłamała obronę sowiecką i otworzyła sobie drogę na Czarnobyl. Była jednak opóźniona w stosunku do drugiej kolumny.

Jako pierwsza 27 kwietnia o godzinie 4 uderzyła na Czarnobyl kolumna porucznika Galińskiego. Mimo twardego oporu nieprzyjaciela i silnego ognia artylerii z okrętów, piechurzy 34 pułku piechoty, doskonale wspierani przez 2 baterię 9 pułku artylerii polowej, zdobyli cmentarz i pas ogo-



dów otaczających miasto od zachodu. Po godzinie, opóźniona wskutek walki pod Lelowem, pod Czarnobyl przybyła kolumna majora Jaworskiego z Flotyllą Pińską. Jej brawurowe natarcie w ciągu kilkunastu minut przerwało obronę sowiecką i zmusiło Sowietów do pośpiesznego odwrotu.

Polska kanonierka „Pancerny I”, trzy kutry uzbrojone i motorówka opancerzona zaatakowały sześć silnie uzbrojonych kanonierek rosyjskich. W pierwszym etapie bitwy radzieckie okręty zajęły pozycje w odległości 7-8 km od miasta, na zakolu rzeki pod lasem, ustawiając się burtami do szerokiego na 600 do 1000 m koryta rzeki.

Kutry uzbrojone nie wzięły udziału w pierwszej fazie bitwy. Pojedynek artyleryjski prowadziły „Pancerny I” i motorówka opancerzona „Pancerna”. Podczas wymiany ognia ok. godziny 7 „Pancerny I” trafił pociskiem w komorę amunicyjną kanonierki „Gubitielnyj” i zatopił ją wraz z załogą. Pozostałe sowieckie okręty podniosły kotwice i za-

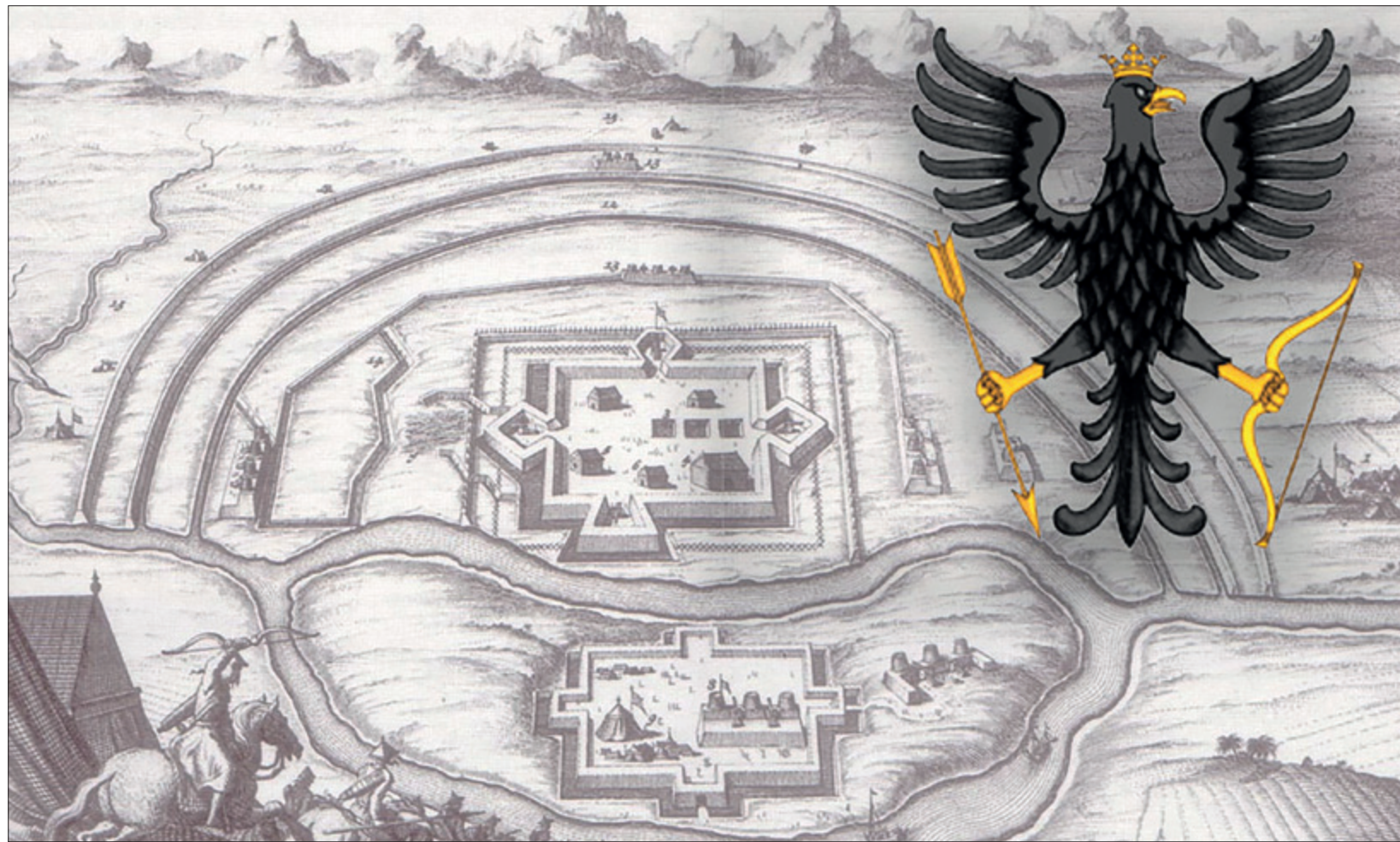
częły uciekać ku ujściu Prypeci. Bitwa przekształciła się w pościg prowadzony przez wszystkie polskie jednostki za wycofującym się przeciwnikiem. Trafione i uszkodzone zostały „Mudryj” i „Mołnienosnyj”. Pościg przerwano po godzinie 12, gdy „Pancerny I” został trafiony w część dziobową. Poza tym odrzuty źle zamocowanej dziobowej armaty górskiej „Magdy” spowodowały obluźowanie nitów części podwodnej okrętu i w rezultacie przeciek w maszynowni i części dziobowej, woda zaczęła sięgać kolan i obsługa pomp nie nadążała z jej usuwaniem. W porcie czarnobylskim poddano jednostkę remontowi.

Rosyjska Flotylla Dnieprzańska wycofała się do ujścia Prypeci, a jednostki polskie zawróciły do Czarnobyla. W porcie zdobyto jedną uszkodzoną kanonierkę, cztery uzbrojone statki i trzy kutry motorowe, które zasilily polską Flotyllę Pińską.

Dwa tygodnie później Polacy i Ukraińcy świętowali odbicie Kijowa z rąk bolszewików.

Redakcja za: wiki

Jaxa – państwo polskie na obrzeżach Syberii



Założone w 1665 roku przez Nicefora Czernichowskiego herbu Jaxa, polskiego szlachcica, zesańca rodem z Wołynia, przetrwało zaledwie ok. 30 lat. Ale jego istnienie uwzględniła jeszcze XVIII-wieczna francuska mapa.

Nicefor Czernichowski był jedynym władcą utworzonego na pograniczu Rosji i Chin, w guberni amurskiej, niepodległego państwa ze stolicą w Ałbazinie. Jak się znalazł na Syberii?

Urodzony w Czerniachowie w województwie kijowskim, miejscowości położonej kilkanaście kilometrów na północ od Żytomierza, wraz z ojcem Romanem dostał się do niewoli rosyjskiej, prawdopodobnie w czasie wojny smoleńskiej (między Rzeczy-

pospolitą a Carstwem Rosyjskim) z lat 1632-1634. Choć na mocy pokoju polonowskiego obaj mogli wrócić do kraju, zdecydowali się zostać w Rosji i wstąpić do carskiego wojska. Być może kierowała nimi chęć zarobku, bo zaraz po otrzymaniu pensji uciekli. Niestety, Rosjanie złapali ich zmierzających ku polskiej granicy i zestali za karę na Syberię, do Jenisejska.

Tam, a później w Ilmsku Nicefor Czernichowski służył w oddziałach

kozackich. Współpracował też z kupcem i odkrywcą Jerofiejem Chabarowem, który rozwijał akcję kolonizacyjną oraz rolnictwo nad Jenisejem, a w 1652 roku został nadzorcą w warzelni soli w Ust'-Kutsku nad Leną.

W 1660 roku w Kireńsku doszło do wydarzeń, które kolejny raz zmieniły życie polskiego szlachcica. Na targu w Kireńsku, dokąd przybył z żoną (inne źródła mówią o siostrze), zjawił się wojewoda ilimski Ławrientij Obuchow. Piękna Polka wpadła mu w oko, więc niewiele myśląc, porwał ją i zgwałcił. Czernichowski nie mógł tego pozostawić bez odpowiedzi. Pięć lat później wziął udział w zbrojnej rebelii (być może sam ją zorganizował), podczas której buntownicy zabili Obuchowa.

Zamordowanie najwyższego urzędnika carskiego nie mogło nikomu ująć ptazem. Przewidując nadchodzące represje, polski zesańca na czele 84 zbrojnych zdecydował się uciec tam, gdzie nie sięgata

nicy. Wokół głównego fortu powstały mniejsze podporządkowane mu osiedla. Władztwo Czernichowskiego rozciągało się na kilkaset kilometrów w dół rzeki, aż do jej doływu, Zei, i było w zasadzie nieograniczone: był najwyższym sędzią, dowódcą wojskowym, pobierał daninę. W jego państwie obowiązywał specjalny kodeks praw. Prowadził korespondencję dyplomatyczną z Pekinem, również w języku polskim. W dokumentach chińskich z tego okresu obszar rządzony przez Czernichowskiego nazywano państwem Jaxa lub Jaksza. Jego stawa dotarła nawet do Europy.

Przewidując możliwy kres kruchej niepodległości swego państwa (kilka razy musiał odpychać wyprawy rosyjskie), w 1669 roku Czernichowski zaczął składać carowi dobrowolną daninę. Ten docenił gotowość podporządkowania się zesańca. W wyniku porozumienia Czernichowski ze swoimi ziemiami przyjął poddaństwo rosyjskie i wyraził skruchę za zabójstwo wojewody carskiego, a car ukazem z 15 marca 1672 roku skazał go na karę śmierci tylko po to, by po dwóch dniach utaskawić Polaka, nagradzając dodatkowo za zasługi w kolonizacji nadamurskiej krainy. W 1674 roku mianował Czernichowskiego wicewojewodą ałbazińskim (Jakse nazwano na powrót Ałbazinem).

W 1675 roku Nicefor Czernichowski stanął na czele wyprawy rosyjskiej przeciwko Chinom w północnej Mandżurii. Tuż po niej zmarł. W różnych źródłach podaje się datę śmierci (i wyprawy do Mandżurii) na 1674 lub 1675 rok.

Po śmierci Czernichowskiego chińska dynastia Qing postanowiła zlikwidować rosyjskie osady nad Amurem. Od 1682 roku pod Ałbazinem operowały oddziały cesarskie. W czerwcu 1685 roku rozpoczęły regularne oblężenie twierdzy, które w chińskiej historii jest znane jako wojna o Jakse. Po podpisaniu rosyjsko-chińskiego traktatu w Nerczyńsku (1689) gródek pozostał niezasiedlony aż do XIX wieku.

Obecnie Jaxa istnieje pod nazwą Ałbazino. Jego herbem jest orzeł trzykolorowy w szponach kuszę i strzałę. Do złudzenia przypomina tradycyjne polskie herby szlacheckie.

Słowo Polskie, za: wiki, wiki2, omtg, wsgpp

Ukraina przejęła inicjatywę strategiczną?

Amerykański Instytut Badań nad Wojną (ISW) opublikował raport, z którego wynika, że w ostatnim czasie to strona ukraińska zaczyna aktywnie kształtować przebieg wojny i zmusza Rosję do przetrwania wojsk.

Jak zauważają analitycy amerykańskiego think tanku, coraz więcej sił rosyjskich przekierowywanych jest ze wschodu na południe Ukrainy, do obwodów chersońskiego i zaporoskiego. Wydaje się, że Rosjanie porzucili zamiar zdobycia Słowiańska i Siewierska w obwodzie donieckim. Przerzucają również sprzęt, w tym artyleryjski i lotniczy, z innych części Ukrainy na okupowany Krym.

W raporcie ISW podkreślono, że obecnie rosyjskie wojska nie działają

Wydaje się, że Rosjanie porzucili zamiar zdobycia Słowiańska i Siewierska w obwodzie donieckim. Przerzucają również sprzęt, w tym artyleryjski i lotniczy, z innych części Ukrainy na okupowany Krym.

zgodnie z własnym planem, same nie decydują o swoich ruchach tylko odpowiadają na działania strony ukraińskiej. To Siły Zbrojne Ukrainy dyktują Rosji jej posunięcia. Według oceny ekspertów ISW „wydaje się, że przygo-

towania do ukraińskiej kontrofensywy w obwodzie chersońskim w potężeniu z dramatycznym osłabieniem sił rosyjskich po raz pierwszy pozwalają Ukrainie zacząć aktywnie kształtować przebieg wojny”.

Rosjanie próbowali ostatnio podejść na północno-zachód od Iziumu, kontynuowali ataki lądowe w okolicach Bachmutu i przeprowadzili ograniczony atak lądowy w pobliżu Doniecka.

Zdaniem analityków ISW, celem dalszych rosyjskich ataków będzie zajęcie jak największego obszaru obwodu donieckiego przed planowanymi na wrzesień tzw. referendum, które Rosja chce wykorzystać do wtączenia tych ziem w granice swego państwa.

Słowo Polskie



Fot. Internet

Misja pomocowa w Charkowie



Olsztyński Konwój Humanitarny po raz 15 wyruszył na Ukrainę z transportem darów. Tym razem zawitał w Buczy, Irpieniu, Kijowie i stolicy obwodu charkowskiego.

11 sierpnia o godz. 18 cztery busy z dwiema przyczepami, załadowane ok. 8 tonami pomocy humanitarnej wyjechały z Olsztyna. Zespół złożony ze stałych doświadczonych kierowców: Adama Giski, Mirosława Grycuka, Rosslyn Szweca, Janusza Denerta, Joanny Mieszczyskiej oraz Wiesława Toczka i Janusza Potrawiaka, którzy po raz pierwszy dotarli do konwoju, przemierzył kawał Ukrainy, by dostarczyć dary do Kijowa, Buczy, Irpienia i Charkowa. Były to przede wszystkim produkty i rzeczy dla żołnierzy, kościółców, szpitala i cywilów.

12 sierpnia konwój dotarł do Kijowa, gdzie nastąpił szybki nocny rozładunek darów dla wojska i kościoła. Tamtejsi żołnierze na własną prośbę zrzekli się części pomocy na rzecz oddziałów frontowych z okolic Charkowa, bardziej ich zdaniem potrzebujących. „Ogromna solidarność i pokora wojaków” – czytamy w relacji z wy-

prawy na profilu Twoja Przysia – Kościół Zielonoświątkowy na Facebooku.

Dalsza droga była pełna niespodzianek. Olsztyński zespół miał zbombardowane mosty z prowizorycznymi objazdami, ogromne zabetonowane dziury i leje po bombach oraz ostrzelane budynki. 14 sierpnia o godz. 14 dojechał do głównego celu misji – Charkowa. Tam wolontariusze mieli przekazać dary dla żołnierzy, szpitala i kościoła. Właśnie rozpoczął się ostrzał. Aby zapewnić im bezpieczeństwo, wojsko zmieniło trasę przejazdu i punkt wyładunku – znajdował się ok. 6 km od linii frontu. Przy wtórce artylerii rozładowywali transport. „Ktoś mógłby pomyśleć, że nadciąga burza, ale to nie był odgłos piorunów” – pisze autor relacji na Facebooku.

Ogromne wrażenie zrobił na nich skład trumien przygotowanych dla poległych żołnierzy.

W drodze powrotnej 15 sierpnia zatrzymali się w Hostomelu, Irpieniu, Buczy i Borodziance, gdzie przekazali mieszkańcom specjalnie przygotowane pakiety żywnościowe oraz Słowo Boże.

„W Borodziance k. Kijowa rozdaliśmy WSZYSTKO, łącznie z naszymi konwojowymi zapasami na drogę – czytamy na Facebooku. – Ludzie bardzo przeżyli okrucieństwo rosyjskich »wyzwolicielek«, większość straciła kogoś w rodzinie”.

Olsztyńscy wolontariusze widzieli ogromniszczeń po bombardowaniach, słuchali przerażających opowieści, oglądali trzy rozpacz i radości. W zamian otrzymali ogrom podziękowań i błogostawieństw. Czują się zaszczytzeni, że w tak trudnym czasie dla Ukrainy mogli podzielić się dobrem z bliźnimi, którzy są w potrzebie.

Priorytetem zespołu było stuprocentowe wykonanie powierzonego zadania, i to się udało. Dzięki Bogu oraz darczyńcom i sponsorom kolejna misja Olsztyńskiego Konwoju Humanitarnego została wykonana.

Rosslyn Szwec dla „Słowa Polskiego”



Fot. Sergij Porowczuk



Fot. Sergij Porowczuk

Harcerze i płastuni porządkowali żołnierskie groby w Polsce

Posprzątane zostały mogiły ukraińskich żołnierzy armii Symona Petlury, którzy walczyli w 1920 roku u boku Polaków z Rosją sowiecką, znajdujące się w Kaliszu, Szczypiornie i na Woli w Warszawie.

Spoczywają w nich generałowie, oficerowie, żołnierze oraz księża z armii URL, którzy przebywali na emigracji w II Rzeczypospolitej Polskiej.

10-dniowy pobyt był bardzo ciekawy i owocny dla młodych Ukraińców. Wolny czas spędzali razem z harcerzami, nawiązywali przyjacielskie kontakty. Nie zabrakło wycieczek do historycznych miast Polski.

Takie wspólne działania są ważne dla porozumienia polsko-ukraińskiego, służą pojednaniu obu narodów. Pozwalają młodym ludziom poznać historię swoich przodków, którzy 101 lat temu wspólnie walczyli z bolszewikami. Dzięki polsko-ukraińskiemu sojuszowi wojskowemu żołnierze marszałka Piłsudskiego i atamana Petlury razem obronili wówczas Polskę i Europę przed bolszewizmem. Dzisiaj znowu trzeba mobilizować siły przeciwko imperialnemu rosyjskiemu zagrożeniu ze wschodu.

Wydarzenie było działaniem projektu „100 lat zmagania”, w ramach którego planowane są prace archiwalne, odnawianie bezimiennych grobów oraz wystawa ukazująca walkę Ukraińców o wolność od 1917 roku do chwili obecnej.

Pobyt płastunów w Polsce zorganizowało Centrum Dialogu Kościuchnowka Chorągwi Łódzkiej ZHP. Patronat honorowy nad wyjazdem objął Instytut Pamięci Narodowej. Wsparcie w jego organizacji udzieliła Fundacja Wolność i Demokracja.

Sergij Porowczuk

Wojna na Ukrainie znacznie ograniczyła możliwość opiekowania się polskimi grobami na Wotyniu i Rówieńszczyźnie przez młodzież z Polski. Ich misję starają się wypełnić lokalni mieszkańcy. W odpowiedzi na te gesty przyjaźni harcerze zaprosili swoich kolegów z organizacji płastuńskiej do Polski, by tym razem pełnić służbę na mogiłach żołnierzy ukraińskich.

15-osobowa grupa płastunów z Równego przebywała w Polsce w dniach 19-29 lipca. Razem z harcerzami porządkowała groby swych przodków na cmentarzach na Rogatce w Kaliszu, w Szczypiornie i na cmentarzu na Woli w Warszawie – oczyszczała je z chwastów i śmieci. Duchowny opiekun płastunów o. Witalij Porowczuk prowadził modlitwy za dusze żołnierzy armii Ukraińskiej Republiki Ludowej. Młodzież polska i ukraińska wspólnie oddawała hołd bohaterom, zapalała znicze.

Żołnierze URL są pochowani na wielu nekropoliach w Polsce. W samym tylko Kaliszu w zbiorowych grobach spoczywa 12 generałów, internowanych w Polsce w 1920 roku. W stolicy mogiły ukraińskie znajdują się na Cmentarzu Prawosławnym.

Kościół łaciński jedną z ofiar wojny

Wskutek ostrzałów przeprowadzonych przez wojska rosyjskie na Ukrainie ucierpiały co najmniej cztery obiekty sakralne i kościelne należące do wspólnoty rzymskokatolickiej.

Jak podała Państwowa Służba ds. Etnopolityki i Wolności Sumienia, w ciągu pięciu miesięcy od rozpoczęcia rosyjskiej inwazji na Ukrainę wojska agresora zniszczyły lub uszkodziły co najmniej 183 budowle sakralne różnych wyznań na Ukrainie. Z opublikowanej 28 lipca mapy wynika, że najwięcej szkód dokonano w obwodach donieckim (45) i ługańskim (40), następnie kijowskim (34) i charkowskim (25).

Większość zniszczonych obiektów stanowią cerkwie prawosławne, ale są wśród nich również kościoły protestanckie, rzymsko- i grekokatolickie, meczety, synagogi oraz religijne placówki

oświatowe i budynki administracyjne wspólnot wyznaniowych. 173 miejsca kultu należą do wspólnot chrześcijańskich, w tym trzy do Kościoła rzymskokatolickiego, dwa – grekokatolickiego – informuje Państwowa Służba ds. Etnopolityki i Wolności Sumienia. Na mapie zabrakło zdewastowanego klasztoru paulinów w Mariupolu.

Jednym z uszkodzonych budynków rzymskokatolickich jest kuria w Charkowie, która została trafiona rosyjską rakietą 1 marca, tuż po porannej mszy. Pocisk uderzył w jej dach, na szczęście nikt nie ucierpiał.

Kolejny zniszczony obiekt to seminarium duchowne w Worzeli (obwód kijowski), które Rosjanie zdewastowali i okradli w marcu. Ich łupem padło praktycznie wszystko, od klimatyzatorów, przez pralki, komputery, routery, sprzęt kuchenny po rzeczy osobiste kleryków. Wcześniej zburzyli bramę wjazdową, w wielu budynkach wy-

bili okna i drzwi, rozbili figurę Matki Bożej Fatimskiej.

Kościół Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Kisielówce (obwód mikołajowski), miejscowości znajdującej się od marca pod ciągłym ostrzałem artyleryjskim, został uderzony rakietą 2 maja. Świątynia, którą opiekowali się chrystusowcy, spłonęła.

Ostatnim budynkiem rzymskokatolickim, który ucierpiał w wyniku działań okupanta, jest klasztor paulinów w Mariupolu. Zajęty w marcu przez wojska rosyjskie, stał się siedzibą władz tzw. Donieckiej Republiki Ludowej. Zanim do tego doszło zakonnicy ewakuowali się, zabierając ze sobą m.in. część sprzętów liturgicznych. Natychmiast po ich wyjeździe klasztor został splądrowany. Na początku czerwca okupanci opuścili budynek. Jest uszkodzony przez pocisk, którego wybuch wybił okna.

Słowo Polskie za: rkc.org.ua

Szkoły nad Wisłą otwarte dla dzieci z Ukrainy



Fot. edzieckop.pl

Polskie placówki oświatowe są gotowe przyjąć we wrześniu kolejne 200-300 tysięcy uczniów ukraińskich – powiedział minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek.

Taką deklarację szef MEiN złożył w Sygnałach Dnia Programu Pierwszego Polskiego Radia.

Pytany, ilu ukraińskich dzieci od września spodziewa się resort w polskich szkołach, odpowiedział: „Jesteśmy przygotowani na kolejne 200-300 tys. w polskich szkołach. W polskich szkołach jest miejsce dla dzieci

ukraińskich, jesteśmy przygotowani systemowo do tego, mamy bardzo elastyczny system stworzony wraz z organami prowadzącymi, z samorządami”.

Zdaniem ministra ewentualne problemy mogą pojawić się w większych miastach. „Wtedy będziemy wskazywać inne szkoły, gdzie można będzie

ewentualnie przyjąć dzieci ukraińskie” – zapewnił.

Przypomnijmy, w Polsce przebywa ok. 800 tys. dzieci z Ukrainy w wieku szkolnym. Jak podaje Ministerstwo Edukacji i Nauki, do polskich szkół uczęszcza ich ok. 200 tys., 540 tys. – według danych ukraińskiego ministerstwa edukacji – uczy się w trybie zdalnym w ukraińskim systemie oświaty. Jeśli od 1 września naukę w polskich placówkach podejmie kolejne 300 tys. uczniów ukraińskich, łącznie będzie do nich uczęszczało ok. pół miliona młodych Ukraińców.

Słowo Polskie

Pociągami z Rawy Ruskiej do Polski po torze europejskim

Nowy tor ma być gotowy do przed początkiem września, kiedy Ukraina obchodzi Dzień Niepodległości – poinformował zastępca przewodniczącego Lwowskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Jurij Buczko.

Koleje Ukraińskie chcą połączyć ukraińską sieć torów z unijną. Nie jest to proste zadanie, ponieważ tory europejskie mają rozstaw szyn 1435 mm, ukraińskie zaś 1520 mm. Zdecydowano się więc na rozwiązanie polegające na dostawieniu do istniejących torów dodatkowej szyny. Umożliwi to korzysta-

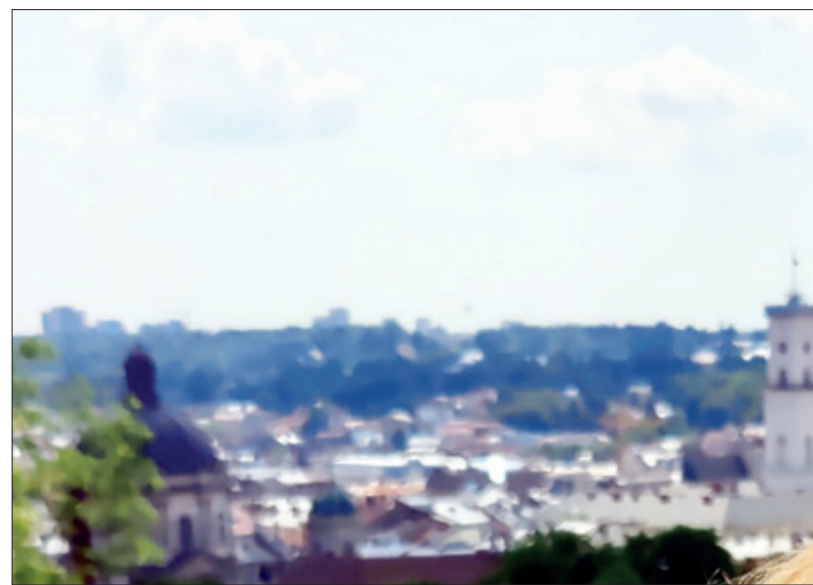
nie z nich zarówno przez stare wagony, jak i te mające szerszy rozstaw kół.

Na pierwszy ogień idzie połączenie Rawy Ruska-Hrebenne. Europejski tor – pierwszy na Ukrainie – prowadzący z Rawy Ruskiej (obwód lwowski) do przejścia granicznego z Polską jest już prawie gotowy. Obecnie trwają jeszcze prace remontowe na dworcu kolejowym w Rawie.

„Do stacji w Rawie Ruskiej będą dojeżdżały dwa wagony. Znajduje się tam punkt kontroli granicznej i celnej oraz pociąg do Lwowa. Pasażerowie jadący z Polski po odprawie będą mogli po przesiadce jechać dalej” – powiedział

Jurij Buczko na briefingu w Centrum Medialnym Ukraina-Lwów.

Tor o europejskiej szerokości, który połączy te miejscowości, w przyszłości ma umożliwić ruch pociągów na trasie Warszawa-Lwów.



Fot. Redakcja

Kolejne lwowskie ulice zmieniają nazwy

W związku z derusyfikacją i tzw. dekolonizacją z mapy miasta znikną m.in. ulice Piotra Czajkowskiego, Zawodska, Sergieja Botkina, Bratnia, Iwana Pawłowa i Dmitrija Mendelejewa.

Władze Lwowa od kwietnia przemianowują nazwy bulwarów, alei i zaułków mających za patronów znanych Rosjan, m.in. pisarzy, kompozytorów i naukowców, lub w jakikolwiek sposób łącznie się z Rosją czy rosyjską propagandą.

Ostatnio Lwowska Rada Miejska rozpoczęła głosowanie nad propozycjami zmian nazw kolejnych 25 arterii. Na nowych patronów czekają ulice: I Sergieja Botkina (lekarz), Aleksieja Wenecjanowa (malarz), Michaiła Wrubla (malarz), Sofji Kowalewskiej (matematyczka i pisarka) Władimira Komarowa (kosmonauta), Koriacka, Mykoły Łobaczewskiego (matematyk), Stepana Melnyczuka, Dmitrija Mendelejewa (chemik), Igora Michalczuka, Iwana Pawłowa (fizjolog), Wasilija Pierowa (malarz), Kondratija Rylejewa (poeta), Piotra Czajkowskiego (kompozytor), Piotra Szeremietia, Ołeksandra Zasiadki (ministra górnictwa), Władimira Fita-

towa (lekarz), Iwana Ajwazowskiego (malarz), Lwa Żemczużnikowa, Bratna, Wyzwolna, Metalowcow, Peremożna, Ołeksandra Szumskiego (polityk komunistyczny) i Zawodska.

Mieszkańcy Lwowa, organizacje społeczne, instytucje religijne, naukowe i artystyczne mogli drogą głosowania wybrać jeden z proponowanych wariantów obecnych nazw. Wśród nowych patronów znaleźli się Polacy oraz osoby innych narodowości, którzy przyczynili się do rozwoju kulturalnego, politycznego i gospodarczego Lwowa, m.in. poetka Zuzanna Ginczanka czy dyplomata Michał Tyszkiewicz.

Głosowanie odbywało się na stronie Rady Miasta do 1 sierpnia.

Propozycje, na które padnie najwięcej głosów, będą brane pod uwagę przy zatwierdzaniu nowych nazw. Ostateczna decyzja zostanie przyjęta przez radnych na posiedzeniu Lwowskiej Rady Miejskiej.

Łącznie w roku 2022 we Lwowskiej Hromadzie Terytorialnej derusyfikacji ulegną nazwy 53 ulic. Niektóre jak np. Stanisława Lema zostaną nadane poza procedurą konkursową ze względu na światowy status danej osoby.

Słowo Polskie za: liviv.ua



Fot. Wikipedia

„Będziemy mieć pociąg, który będzie kursował do Warszawy. Pozwoli to rozluźnić samochodowe przejścia graniczne, a prócz tego kolej jest szybsza od transportu drogowego” – wskazał Buczko.

Rawka Ruska to niewielkie miasteczko z niegdyś dużym ruchem kolejowym. Obecnie kursują tam tylko dwa pociągi do Lwowa i jeden do Sokala.

Słowo Polskie

Kraków i UNICEF pomagają ukraińskim dzieciom

Władze miasta wspólnie z agendą Organizacji Narodów Zjednoczonych uruchomią Centrum Edukacyjno-Rehabilitacyjne, w którym wsparcie znajdą osoby niepełnosprawne.

Otwarcie nowej placówki planowane jest na 1 września. Miasto Kraków podpisało w tej sprawie porozumienie z organizacją UNICEF.

W ramach Centrum Edukacyjno-Rehabilitacyjnego ma działać szkoła dla dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Będą mogły do niej uczęszczać zarówno dzieci z Polski, jak i z Ukrainy. Placówka ma być w pełni dostosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Odpowiedni wniosek został już złożony w kuratorium oświaty.

Klasy mają liczyć maksymalnie sześć osób, a wszyscy uczniowie będą realizować specjalnie opracowany program. Docelowo w szkole będzie się mogło uczyć 40 osób.

Centrum zapewni dzieciom także opiekę medyczną i psychologiczną. Zostaną w nim zatrudnieni specjaliści, którzy będą świadczyć pomoc rehabilitacyjną dla uczniów oraz wsparcie psychologiczne dla nich i ich rodzin. Oprócz tego mali Ukraińcy będą mieli stały kontakt z lektorami ojczystego języka.

Do końca tego roku zadanie ma być finansowane ze środków UNICEF, a w kolejnych latach organizacja będzie to zadanie współfinansowała.

Walentyna Jusupowa za: krakow.pl



Fot. Redakcja

Ceny jabłek na Ukrainie niskie i wciąż spadają

Mimo że tegoroczne zbiory jabłek rozpoczęły się niedawno, ceny w skupie po początkowej stabilizacji na poziomie 14 hrywien (2 zł) za kg spadły do 7 hrywien (1 zł) i mniej. Powodem jest niski popyt.

Już jesienią ubiegłego roku podaż jabłek była bardzo wysoka, zwłaszcza w regionie winnickim, chmielnickim i czerniowieckim. Ich cena była tak niska – owoce te sprzedawano w hurcie po 0,5 hrywien (0,07 zł) – że sadownicy rezygnowali ze zbiorów. Niektórzy w akcie desperacji nawet niszczyli swoje sady i decydowali się na zmianę profilu uprawy z jabłek na zboża.

W obecnym sezonie po rosyjskiej inwazji na pełną skalę pojawił się dodatkowy problem: brak popytu na jabłka. I to zarówno na odmiany deserowe, jak i przemysłowe. W dodatku większość hurtowni wciąż oferuje do sprzedaży jabłka z poprzedniego sezonu, w tym również te pochodzące z Polski.

Wojna znacząco wpłynęła na rynek sadowniczy na Ukrainie. Niski popyt na rodzime jabłka, potężna podaż w skali krajowej, brak rąk do pracy, wysokie ceny energii i niskie możliwości przerobowe produkcji stawiają ukraińskich sadowników w bardzo trudnej sytuacji. Duża część jabłek znów zostanie na i pod nimi.

Słowo Polskie

Lotnicy z Równego w bitwie o Anglię

Do zwycięstwa w bitwie, która uchroniła Wielką Brytanię przed niemiecką inwazją lądową, w znacznym stopniu przyczynili się Polacy. W Polskich Siłach Powietrznych służyło ich ponad 17 tys., 14 było z Równego.

Bitwa o Wielką Brytanię – największa w dziejach świata bitwa powietrzna – trwała od 10 lipca do 31 października 1940 roku. Zakończyła się dla Niemców porażką. Było to pierwsze w historii starcie o zasadniczym znaczeniu, które rozegrało się wyłącznie w powietrzu. Piloci Królewskich Sił Powietrznych – RAF oraz sprzymierzeni z nimi sojusznicy, w tym lotnicy z Polski, jako pierwsi przerwali serię zwycięstw armii III Rzeszy w II wojnie światowej.

W walkach o Anglię polscy lotnicy uczestniczyli najpierw w składzie, a potem u boku RAF, w Polskich Siłach Powietrznych. Walczyli w czterech polskich dywizjonach: dwóch bombowych – 300 i 301 oraz dwóch myśliwskich – 302 i 303. 81 polskich lotników służyło w jednostkach brytyjskich. Łącznie było ich 146, 29 z nich poległo.

W sumie Polacy w czasie bitwy zestrzelili ok. 170 samolotów niemieckich, uszkodzili 36, co stanowiło ok. 12 proc. strat zadanych Luftwaffe przez RAF. 126 zestrzeleń zapisano na konto Dywizjonu 303. Asem wśród polskich lotników był Stanisław Skalski, strącając 22 maszyny wroga.

W walkach o dominację powietrzną nad południową Anglią i kanałem La Manche wzięli udział lotnicy i obsługa naziemna z terenów II RP oraz Polacy z takich miast jak Żytomierz, Kijów czy Winnica. Są to setki nazwisk. Ich wykaz można znaleźć pod adresem listakrzystka.pl.

Poniżej przywołujemy personel Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii pochodzący z Równego (stopnie wojskowe dotyczą PSP – w RAF były inne – po dacie urodzenia wymieniona jest specjalność): kapral Tadeusz Jaźwiński, ur. 06.10.1925, bez specjalności; plutonowy Lalikowski Wacław, ur. 02.10.1916, mechanik

przyrządów sam.; plutonowy Zbigniew Lewandowski, ur. 20.08.1923, nawigator; sierżant Eugeniusz Lisicki, ur. 08.12.1919, mechanik; plutonowy Stanisław Mazur, ur. 09.04.1918, mechanik; plutonowy Aleksander Mikołajewski, ur. 14.09.1914, bez spe-

cialności; kapral Teofil Pacewicz, ur. 20.12.1907, obsługa balonów; plutonowy Andrzej Pawłowski, ur. 06.01.1922, kierowca; kapral Michał Piotrowski, ur. 11.11.1911, bez specjalności; kapral Lucjan Puchalski, ur. 06.01.1900, mechanik; sierżant Ignacy

Radziwiński, ur. 10.06.1911, pilot; st. szeregowiec Zygmunt Spychalski, ur. 04.01.1922, kancelista; kapitan Jerzy Zaremba, ur. 08.07.1909, pilot; ochotniczka Anna Ziemia, ur. 18.03.1918, bez specjalności.

Sergij Porowczuk za: listakrzystka.pl



Fot. IPN

Święty z Wołynia



Fot. Wikipedia

W 2022 roku obchodzimy 200. rocznicę urodzin Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, arcybiskupa metropolity warszawskiego, założyciela Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, który zapisał się w historii jako apostoł pokoju i zgody narodowej.

Zygmunt Szczęśny Feliński urodził się 1 listopada 1822 roku w Wojutyń w diecezji łuckiej na Wołyniu. Był siódmym z 11 dzieci Gerarda i Ewy z Wendorffów. W jedenastym roku życia stracił ojca, a pięć lat później jego matka z racji swej działalności patriotycznej została deportowana na Syberię. Po ukończeniu gimnazjum młody Zygmunt studiował matematykę

w Moskwie i nauki humanistyczne na Sorbonie i w College de France.

W 1851 roku powrócił do kraju i wstąpił do Seminarium Duchownego w Żytomierzu, skąd po roku został wysłany do Akademii Duchownej w Petersburgu. Tam przyjął święcenia kapłańskie 8 września 1855 roku, po których pracował duszpastersko i objął katedrę filozofii.

6 stycznia 1862 roku bł. Pius IX mianował go arcybiskupem metropolity warszawskim. Po objęciu rządów przystąpił do systematycznej pracy nad odrodzeniem religijnym i moralnym w powierzzonej sobie archidiecezji, przeprowadził reformę programów nauczania w Seminarium i Akademii Duchownej. Dbając o wychowanie oraz nauczanie dzieci i młodzieży, założył w stolicy sierociniec i szkołę, które oddał pod opiekę założonego przez siebie w 1857 roku Zgromadzenia ss. Franciszkanek Rodziny Maryi.

Odważnie bronił wolności Kościoła i uciśnionego ludu. Po upadku powstania styczniowego 14 czerwca 1863 roku został usunięty ze stolicy i zesłany przez władze carskie do Jarosławia nad Wołgą. Po dwudziestu latach w 1883 roku abp Feliński uzyskał wolność bez możliwości powrotu do Warszawy.

Mianowany przez Leona XIII arcybiskupem tytularnym Tarsu przeżył dwanaście lat w Dźwiniacze na terenie diecezji lwowskiej. Peten pogody ducha, prostoty, pokory i ubóstwa rozwinął tam działalność duszpasterską, oświatową i dobroczynną wśród ludu polskiego i ukraińskiego jako apostoł pokoju, zgody i ewangelicznego braterstwa.

Zmarł 17 września 1895 roku w Krakowie. Od 1921 roku jego ciało spoczywa w podziemiach Archikatedry Warszawskiej przeniesione z cmentarza w Dźwiniacze (obecnie w obwodzie tarnopolskim). Ojciec Święty Jan Paweł II 14 kwietnia 2001 roku ogłosił dekret heroiczności cnót Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. Papież Benedykt XVI wydał decyzję o kanonizacji arcybiskupa, a świętym ogłosił go 11 października 2009 roku.

W opinii historyków należy on do najwybitniejszych postaci Episkopatu Polski XIX wieku. Jest wzorem miłości Boga i Ojczyzny, a zarazem symbolem jedności i braterstwa narodów w oparciu o Ewangelię.

Słowo Polskie za: vatican.va



Fot. rk.org.ua

Pielgrzymka do Matki Bożej Czeczelnickiej

Od ponad 250 lat wierni modlą się przed cudownym obrazem Maryi z Dzieciątkiem, prosząc o zdrowie fizyczne i pociechę duchową.

4 sierpnia ze wsi Horodkiwka w obwodzie winnickim wyruszyła VII pielgrzymka franciszkańska do Sanktuarium Matki Bożej Czeczelnickiej we wsi Czeczelnik, również w obwodzie winnickim, gdzie znajduje się obraz Matki Bożej Czeczelnickiej. Odbędzie się pod hasłem „Maryjo, zachowaj nas od zła”.

Przez trzy dni pątnicy prosili Boga za wstawiennictwem Maryi o długo oczekiwany pokój i zwycięstwo nad wrogiem na Ukrainie, a także o ochronę Matki Bożej przed złem, które zagraża ojczyźnie.

Podczas Eucharystii, która rozpoczęła pielgrzymkę, ks. Cyryl Topolewski OFM w swoim kazaniu podkreślił: „Nie jest ważne, w jakich butach chodzisz, ważne jest, z jaką intencją. Nie jest ważne, ile osób uczestniczy w pielgrzymce, ważne jest, ile jest pielgrzymów. Łączmy trudności naszej drogi z cierpieniami Chrystusa i prośmy Boga o wielkie łaski za wstawiennictwem Matki Bożej”.

Przypomnijmy, w Czeczelniku wznosi się kościół św. Józefa. Powstał jako budynek drewniany w 1751 roku. Następnie książę Lubomirski ufundował

w 1786 roku nowoczesną murowaną świątynię, w której umieszczono kopię Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Pewnego dnia, kiedy administrator dóbr czeczelnickich księcia, niejaki Mroczkowski modlił się przed nią, jego syn doznał cudownego uzdrowienia. Wizerunek Maryi z Dzieciątkiem został więc przeniesiony do ołtarza głównego. Wkrótce zastąpił cudami, a obraz został nazwany Matki Bożej Czeczelnickiej. Przybywały do niego pielgrzymki z całej okolicy. Pątnicy otrzymywali wiele łask i doznawali uzdrowień.

W 1917 roku bolszewicy zamknęli kościół, lecz parafianie zdążyli ukryć cudowny obraz. Wiernym zwrócono ich świątynię dopiero w 1990 roku. 28 lipca konsekrował ją przyszły biskup kamieniecki Jan Olszański MIC.

Zniszczony cudowny obraz Madonny Czeczelnickiej został poddany gruntownej renowacji, a w 1993 roku w Rzymie papież Jan Paweł II poświęcił go. Dwa lata później podczas parafialnego odpustu Wniebowzięcia NMP obraz powrócił na dawne miejsce w ołtarzu głównym kościoła św. Józefa. W 2015 roku biskup kamieniecki Leon Dubrawski ogłosił świątynię diecezjalnym Sanktuarium Matki Bożej Czeczelnickiej.

Lidia Baranowska za: rk.org.ua

Niech świat nie ustaje w pomocy dla Ukrainy

Spółeczność międzynarodowa powoli przyzwyczaja się do rozpętanej przez Rosję wojny. Przedstawiciele Kościoła rzymskokatolickiego apelują o potrzebę ciągłego wsparcia mieszkańców napadniętego kraju.

Pomoc humanitarna, która do tej pory płynęła nieprzerwanym strumieniem na Ukrainę, zaczyna słabnąć. Jest to o tyle groźne, że potrzebujących nie ubywa. Przeciwnie, z każdym tygodniem ich liczba rośnie. Bierze się to stąd, że wiele osób od miesięcy nie ma pracy, przybywa też uchodźców z terenów okupowanych przez Rosjan.

Sytuacja ta jest przedmiotem troski duchownych rzymskokatolickich. Jak zauważył biskup pomocniczy diecezji charkowsko-zaporoskiej Jan Sobiło w rozmowie z Radiem Watykańskim, wobec zwiększonej liczby potrzebujących „pomocy humanitarnej trzeba coraz to więcej. Zima może być jeszcze trudniejsza. Chętnych do dawania pewno będzie nie tak dużo jak na początku wojny, bo ludzie przyzwyczaili się do wojny. [...] boimy się, że jeśli nasi ofiarodawcy w Polsce i w innych krajach przyzwyczajają do tego, że wojna po prostu jest, to znajdziemy się w bardzo trudnej sytuacji i wiele osób znajdzie się na granicy wytrzymałości i przeżycia.



Fot. rk.org.ua

Może nam nawet zagrozić bardzo poważny głód”.

W podobnym duchu wypowiada się ks. Wojciech Stasiewicz z Charkowa, dyrektor Caritas Spes Charków, który na początku lipca na antenie rozgłośni papieskiej informował, że zgłaszają się do nich po wsparcie głównie młodzi ludzie pozbawieni pracy i środków utrzymania. „Po-

trzeby są zarówno w artykułach spożywczych, jak i lekach, o które jest coraz trudniej, dostajemy ich naprawdę mało. Problemem są też środki chemiczne” – mówił ks. Wojciech Stasiewicz.

Do Caritasu przychodzą także mieszkańcy dzielnic, w których pozamykane są sklepy – ci proszą przede wszystkim o chleb i wodę. „Wiele osób już dziś też dopytuje, czy na jesieni będą koce, ciepła pościel, kurtki i czapki” – wyliczał duchowny.

Tymczasem do Charkowa od trzech tygodni nie dotarł transport z pomocą humanitarną.

„Musimy się uzbroić w cierpliwość oraz modlić, żeby udało się pokonać problemy techniczne związane z granicą i z przewoźnikami, bo wielu boi się przyjeżdżać

na wschód Ukrainy, gdzie jest zbyt niebezpiecznie. To są realne trudności, dlatego tym bardziej polecamy tę sprawę Panu Bogu, prosząc go o łaskę chleba dla najbardziej potrzebujących” – zauważył dyrektor Caritas Spes Charków.

Diecezja charkowsko-zaporoska jest obecnie terenem, na którym toczą się najcięższe działania wojenne. Samo Zaporozie zamieniło się w duży szpital polowy i centrum pomocy humanitarnej, Charków zaś – serce diecezji – znajduje się pod nieustannym ostrzałem i ma ogromne trudności aprowizacyjne.

Przypomnijmy, diecezja, erygowana przez papieża Jana Pawła II 4 maja 2002 roku, obejmuje siedem obwodów (charkowski, dniepropietrowski, doniecki, ługański, poławski, sumski i zaporoski) o łącznej powierzchni 68 000 km². Na jej terenie znajduje się siedem dekanatów i 40 parafii.

Lidia Baranowska za: rk.org.ua